Nr 44. Kraków, Sobota 22 Lutego 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	4[illegible]	24	[illegible]	[illegible]

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zdziczenie.

Kraków, 21 lutego.

Przytaczamy dwa najnowsze objawy zdziczenia pruskiego; przytaczamy ich dwa nie dla tego, żeby ich więcej nie było, lecz że z powodu tego rodzaju wypadków, te dwa są w tej chwili najbardziej znamienne. Jutro, lub za dni parę, hakata dostarczy nowych dowodów swej żywotności.

Dr Schiemann, profesor historyi w uniwersytecie berlińskim, który dał powód do wykluczenia z uniwersytetu 10 akademików polskich i za to zyskał tytuł „nadzwyczajnego profesora" — dał folgę swoim uczuciom antipolskim aż... w Ameryce. W bardzo poczytnym dzienniku niemieckim „New-Yorker Staats-Ztg" wystąpił on z artykułem, w którym twierdzi, że cała sprawa wrzesińska była wpływem „długo nurtującej agitacyi, na której czele stoją Polacy z Galicyi". Agitacya ta czerpie fundusze „z kasy Jezuitów" i jest „może" następstwem agitacyi wydalonych z Francyi kongregacyj duchownych i t. p.

Z powodu tych wywodów prof. Schiemanna, ogłasza mecenas Adam Woliński list otwarty do niego, w którym pisze między innemi:

„W liście swoim do „New-York Staats-Ztg" wypowiedziałeś Pan zdanie:

„Wrzesińska demonstracya dzieci była dobrze wystudyowaną komedyą, za którą każdy z małych aktorów wynagrodzony został znacznym, jak na jego stosunki, majątkiem."

„Pragnę przyjąć na pańską korzyść, żeś pan tego twierdzenia ze złej woli sobie nie wymyślił, tylko żeś z niem wystąpił na podstawie informacyi, otrzymanej z naszej prowincyi. — Jako adwokat w procesie wrzesińskim, jako ten, który rzecz całą z gruntu, jej powstanie, jej przyczyny i cały jej przebieg studyował i poznał w najdrobniejszych szczegółach, muszę jak najenergiczniej przeciw temu twierdzeniu zaprotestować i mogę pana zapewnić, że informacye pańskie pochodzą z kłamliwego i nieczystego źródła.

„Co prawda, nie mogę powstrzymać mego zdumienia, że mąż poważny może powtarzać publicznie takie bajki. Bądź co bądź należy się panu zaszczyt, którego mu, co prawda, nikt nie będzie zazdrościł, żeś pierwszy to, co każdemu po ludzku myślącemu człowiekowi przedstawiało się jako wstrząsająca tragedya, nazwał „dobrze przedtem dla celów pieniężnych wystudyowaną komedyą". Tendencya wystąpienia pańskiego z takiem twierdzeniem w piśmie właśnie amerykańskiem jest oczywiście każdemu jasną. Chcesz pan opinię publiczną, która tak życzliwie odezwała się na rzecz ofiar wrzesińskiego procesu, nastroić kosztem dzieci na ich niekorzyść, przedstawiając je jako spekulujących komedyantów.

„Jestem jednak mocno przekonany, że właśnie w Ameryce, w kraju wolności, gdzie żadna narodowość i żadne wyznanie nie są prześladowane, w kraju, który dostarcza najlepszego dowodu, że na tym bożym świecie dla każdego jest miejsce i żyć i działać można z sobą i obok siebie bez względu na narodowość i religię, że właśnie w tym kraju krok pański, zdradzający wielki brak serca dla owych biednych dzieci, nie odniesie skutku, tylko wywoła wstręt, narodowi zaś niemieckiemu, który przecież tyle niby okazuje serca Boerom, wiele sławy doprawdy nie przysporzy.

Z szacunkiem

Woliński, adwokat."

Za objaw zdziczenia, wywołanego hakatyzmem, w system rządowy ujętym, uważać musimy szowinistyczne i nieprzejednane wobec Polaków wystąpienie niemieckich profesorów uniwersytetu, którzy do niedawna uchodzili za najbardziej wyrozumiałych, pojednawczych i w szlachetnem słowa znaczeniu liberalnych ludzi. Hakatyzm zniepráwił nawet Mommsena, — cóż się dziwić p. Schiemannowi.

A teraz odzew tego profesorskiego hasła. Jeżeli mąż nauki nie waha się rzucić insynuacyi, to nic dziwnego, gdy redaktor żąda bagnetów na polskie dzieci i ich rodziców. Oto, co pisze pruski dziennik „Taegl. Rundschau" z powodu, iż dzieci w Buku nie chcą po polsku uczyć się religii:

„Nikt nie będzie mógł na seryo uwierzyć temu, że teraz dzieci — zadziwiająco nagle — nie rozumieją już pytań niemieckich. Odpowiedzi, jakie otrzymują nauczyciele, pozwalają rozpoznać łatwo, że i tam również wpływa się z zewnątrz. Mimowoli przypomina się groźba prasy polskiej, że o „opór dzieci szkolnych" rozbije się pruski system szkolny. Jeżeli się chce uniknąć zajść takich, jakie się odegrały we Wrześni 20 i 21 maja roku zeszłego, to będzie można im zapobiedz tylko przez to, że — może na koszt „patryotycznych" ojców rodzin — przeniesie się do Buku batalion piechoty. Polskiemu motłochowi trzeba, jak się zdaje, od czasu do czasu pokazać „ad oculos", że państwo pruskie nie potrzebuje jeszcze cofać się przed dziećmi szkolnemi i umie jeszcze trzymać krótko oporność „patryotów" bukowskich."

Propozycya godna zaiste pruskiego posiepaka, który poza prawem pięści żadnego innego nie widzi. Posiew Bismarcka schodzi wszędzie: na katedrach uniwersyteckich, w szpaltach dzienników, w całem życiu publicznem nowożytnych Niemiec. Posiew ten wyda twarde owoce, na których kiedyś przyszłe pokolenia niemieckie wyłamią sobie zęby.

W ramionach polipa.

(Dokończenie).

Jedna tylko pozycya nagle wzrosła, dzięki temu, że Niemcy tego wzrostu się niespodziewali, mianowicie wywóz drobiu z Galicyi, który obecnie chwieje się około cyfry miliona sztuk rocznie, bo w r. 1898 wynosił 900.000 sztuk, a w r. 1900 sztuk 1,012.214. Tu jednak znowu autorowie projektu taryfy cłowej pospieszyli z ratunkiem i na drób, a szczególnie na „galicyjskie gęsi" zaproponowali cło od sztuki mało co nieraz niższe, niźli wartość wywożonego drobiu.

Znaczne na pozór cyfry wykazuje wywóz wyrobów młynarskich, który już w roku 1892 wynosił 16.550 tonn, zaś w 1898 roku tonn 25.994, a w r. 1900 nawet 53.907 tonn. Ale to znowu tylko pozory, bo wywożone od nas do Niemiec nie mąkę, ale po większej części... otręby, za które wpływa bardzo mało, a które powinnyby być zużywane w kraju na wypas bydła i nierogacizny. Więc to znowu dowód raczej naszego upadku ekonomicznego, niźli korzyść handlowa.

W przemyśle dwie pozycye w r. 1898 wykazały chwilowo większe cyfry, mianowicie wywóz surowca cukrowego, głownie z fabryki Przeworskiej, który wyniósł 5.968 tonn i wywóz ropy naftowej z cyfrą 4.119 tonn. Ale pominąwszy już, że to są cyfry znikająco małe w porównaniu z datami, odnoszącemi się do innych krajów austryackich, to jeszcze spadły one obecnie do połowy powyżej przytoczonej wysokości.

Tragikomiczne wrażenie robi wobec tego wszystkiego „wzrost" wywozu ziemi, szutru, marglu i gliny z Galicyi, który z 5.854 tonn w r. 1892 doszedł w r. 1898 do 73.104 tonn. „Jestto bowiem — jak powiada dr Pilat — obrót graniczny, niemający znaczenia ekonomicznego, a o tyle niekorzystny, że zamiast cegieł i innych wyrobów glinianych, wywozimy glinę, służącą do ich fabrykacyi", a pocieszyć nas w naszej biedzie może chyba o tyle, że jeżeli nam zabraknie lasów i t. p. do sprzedaży, będziemy mogli „na fury" sprzedać Niemcom piasek z pod własnych nóg naszych...

A teraz import niemiecki do Galicyi. Daty prof. Pilata nie podają niestety żadnych szczegółów o towarach i wyrobach, znajdujących się w codziennym handlu sklepowym, można się tylko dopatrywać chyba ich ukrytych w rubrykach „Innych towarów", ale już te, o czem niniejsza, bardzo ogólnikowa, bo opierająca się na taryfowych wykazach kolejowych, statystyka mówi, dowodzi wspomnianej na początku zależności ekonomicznej Galicyi od Niemiec. Cztery bowiem produkta niemieckie wykazują wielkie cyfry wywozu do Galicyi, mianowicie węgiel kamienny, wyroby żelazne, cement i środki nawozowe, a więc wszystko rzeczy, w których cenie większa część wypada na zapłatę za niemiecką pracę i na zysk fabrykantów. Zwłaszcza przygniatające są cyfry, odnoszące się do węgla kamiennego, którego w r. 1892 sprowadzono 240.084 tonn, a w r. 1898 już 549.068 tonn, co przedstawia wartość przynajmniej 5 milionów koron z górą. Ten import byłby może nawet objawem korzystnym, gdyby u nas istniał przemysł fabryczny na wielką skalę, ale my niestety ten węgiel bierzemy na całkiem prozaiczny opał, na który więc wydane pieniądze nie przynoszą nam żadnego procentu.

Bardzo znacznym, mimo wysokich ceł austryackich, jest przywóz niemieckich wyrobów żelaznych, który już w r. 1892 wynosił 17.063 tonn. Wprawdzie w r. 1898 spadł nagle na 8.508 tonn, lecz, jak stwierdzono, nie wskutek powstania własnych fabryk w Galicyi, ale wskutek nagłego upadku ekonomicznego i zastoju w przemyśle. Takie samo cofnięcie się cyfr przywozu cementu w ostatnich latach aż do cyfry 5.344 tonn w r. 1899 z maksymalnej cyfry 15.558 tonn w r. 1893 spowodował zastój budowlany, a nie powstanie krajowych fabryk.

Stały i bardzo silny wzrost wykazuje przywóz środków nawozowych, wynoszący w r. 1892 tonn 2539, w r. 1898 już 15.136 tonn, a w r. 1900 nawet 20.104 tonn.

Idą więc za ten towar olbrzymie sumy do Niemiec, które w znacznej części możnaby zatrzymać w kraju, gdyby austryacka administracya skarbowa zdecydowała się wreszcie uczynić coś, aby kałuskiemu kainitowi ułatwić zbyt szeroki, w każdym razie rubryka niniejsza o tyle przynajmniej jest pocieszającą, że dowodzi dążności do intenzywniejszej gospodarki w naszem rolnictwie.

Mając w pamięci te cyfry, choć pobieżne i jednostkowe, jeśli się spojrzy na mapę Galicyi i na jej szeroko rozgałęziającą się sieć kolejową, łączącą się na zachodzie z siecią pruskich kolei, ma się chwilowe wrażenie, że to macki wielkiego, niemieckiego polipa, który wysysa z nas soki żywotne i pod postacią naturalnych zasobów naszego kraju i pod postacią naszych pieniędzy za niemieckie wyroby. Przecięcie więc tych ramion polipa chyba ulgęby tylko przyniosło krajowi. A za zerwanie stosunków handlowych z Niemcami represaliów obawiać się nie potrzebujemy. Niemcy przecież te „represalia" już z góry do nas zastosowali, albo ułożone, lub nawet postanowione, mają już je w kieszeni, a całkiem znów bez naszych surowców obejść się nie będą mogli. My więc na zerwaniu tylko zarobić możemy.

Jak przed rewolucyą.

W Hiszpannii panuje iście przedrewolucyjna aura. Strejk robotniczy dał bezpośredni powód do rozruchów, które, o ile z depesz domyśleć się można, rozszerzyły się po całym kraju! — Tak przynajmniej wnosićby należało z zaprowadzenia w całem państwie stanu wyjątkowego. Pierwsze płomienie rozruchów strzeliły w Barcelonie, obecnie cała południowa Hiszpania zagrożona jest rewolucyą. Bardzo być może, iż rządowi uda się jeszcze tym razem stłumić pożogę; ale zważywszy, że w kraju tym odbywa się niebezpieczna ruchawka już od roku przeszło i że rozruchy nie są tam wcale epizodycznym wypadkiem, lecz pojawiają się stale, mając w Barcelonie punkt wyjścia, to musimy przyjść do przekonania, że Hiszpania znajduje się w bardzo niebezpiecznem stadyum i że lada chwila może tam przyjść do bardzo poważnych wypadków.

Takie symptomata, jakie obecnie spotykamy w Hiszpanii, wyprzedzać zwykły rewolucyę. Historya jednak nie podaje reguł na rewolucye i nie przepowiada ich; pewne oznaki mogły, w danych warunkach, być zwiastunami wielkich przewrotów; w innym wypadku i wśród innych okoliczności, tesame wypadki okażą się epizodycznem jedynie zajściem. Na wszelki sposób jednak obecne rozruchy w Hiszpanii mają głębszy podkład socyalny i ekonomiczny, i nie są efemerydą, którą powali ogłoszenie „stanu wyjątkowego".

Przypomnijmy sobie tylko ostatnie wojny Hiszpanii o Kubę i Filipiny; przypomnijmy sobie okropne klęski tego kraju, zakończone utratą najpiękniejszych zamorskich posiadłości; weźmy w rachubę szalone przeciążenie podatkowe i upadek ekonomiczny Hiszpanii, od lat szeregu się potęgnający, a łatwo dojdziemy do sprężyn ruchu rewolucyjnego w Barcelonie i okolicy. Bardzo być może, że anarchizm ma tutaj także swoich agitatorów, ale nie zyskałby on podstawy i podatnego dla siebie gruntu, gdyby stosunki ekonomiczne i społeczne były inne.

Wiadomości, nadchodzące do nas dotąd z Hiszpanii, pochodzą wyłącznie z urzędowych źródeł, gdyż innych wiadomości nie przepuszczają poczty tamtejsze. — Łatwo więc domyśleć się, że stan rzeczy gorszy jest faktycznie od tego, jakiego dostarczają nam urzędowe raporty. Oto wiązanka tych wiadomości, dostarczonych nam dzisiaj rano za pośrednictwem wiedeńskiego „Biura Korespondencyjnego".

Barcelona, 21 lutego.

Większa część przybyłych tu okrętów odjechała, nie wyładowawszy towarów, strejkujący wpadali bowiem na okręty i chcieli rabować towary. Panuje wielki brak środków żywności z powodu braku dowozu. Strejkujący zabili trzech robotników, którzy chcieli rozpocząć pracę. Powieszono też jednego piekarza, który podwyższył ceny chleba. Komunikacya tramwajowa przerwana. Przybyły tu nowe posiłki wojskowe. Rozruchy mają charakter anarchistyczny.

Strejkujący obrzucili kamieniami pociąg kolejowy jadący do Francyi. W mieście rozlepiono plakaty, grożące ostremi represaliami, bombami i dynamitem, jeżeli wojsko dalej będzie strzelało. Strejkujący zrabowali wczoraj kilka warsztatów w pomieszkaniach prywatnych, w których pracowano.

Madryt, 21 lutego.

Rokowania wydawców gazet z zecerami nie doprowadziły do rezultatu. Policya aresztowała kilku znanych anarchistów. — Dyrekcye kolei ogłosiły, że wobec tych zajść nie mogą utrzymać ruchu kolejowego.

Z rozmaitych stron Hiszpanii nadchodzą wiadomości o manifestacyach. Konsulowie odbyli wczoraj konferencye.

W Barcelonie ekscedenci nigdzie nie stawiają poważnego oporu, tylko atakują ciągle wojsko, na które stzelają, poczem się rozpraszają i na innem miejscu wywołują znowu ekscesa, tak, aby ciągle podtrzymywać ruch rewolucyjny.

Według prywatnej depeszy z Saragossy, wybuchł tam strejk powszechny. Sądzą powszechnie, że po ogłoszeniu dekretu, zaprowadzającego stan wyjątkowy w całej Hiszpanii, przyjdzie do przesilenia gabinetowego.

Zawsze z tego rodzaju ruchawkami łączyć się zwykł w Hiszpanii ruch antydynastyczny. Z pewnością obecnie także nie jest inaczej.

Do ziomków naszych za Oceanem.

W numerze 31 „Nowej Reformy", pisząc o Polakach w Ameryce, podnieśliśmy jako bardzo ujemny objaw brak ciągłego i stałego porozumiewania się kraju macierzystego z wychodźcami naszymi w Ameryce tak północnej, jakoteż i południowej. Zaznaczyliśmy wówczas i dzisiaj to ponownie stwierdzamy, że o stałe korespondencye z Ameryki, będące objektywnym obrazem życia tamtejszej Polonii, niepodobna się prawie wystarać, skutkiem czego prasa polska w kraju posiadać może tylko dorywcze wiadomości z za Oceanu. Pisma polskie przychodzą z Ameryki nieregularnie, ze znacznem opóźnieniem, a zwykle w ten sposób, że po niewczasie otrzymujemy kilkanaście bezużytecznych już czasem numerów.

Sprawę tę uważamy za wielce doniosłą, a dzisiaj miło nam skonstatować, że i prasa polska w Ameryce zaczyna się nią zajmować. I tak „Dziennik Chikagoski" w dwóch obszernych artykułach omówił kwestyę porozumiewania się Polaków w Ameryce ze „starym krajem". Wspomniany dziennik stwierdza przedewszystkiem, że Polacy w Ameryce zajmują się wszystkiemi wypadkami, nawet mniej ważnemi, które w kraju macierzystem się zdarzają; że prasa polska w Ameryce informuje swoich czytelników jak [illegible] o stanie rzeczy we wszystkich trzech zaborach; że wreszcie wychodźcy nasi, jak to wykazała Września, czynnie krzątają się około dobra ojczyzny. Skonstatowawszy tę okoliczność, zapytuje następnie „Dziennik Chikagoski": „Czy bracia nasi w starym kraju taksamo interesują się nami, jak my nimi?" Na to pytanie odpowiada: „Niestety nie".

„Dziennik Chikagoski" zarzuca nam, że nic nie wiemy, co się dzieje pośród Polonii amerykańskiej; że zaledwie prywatne osoby od prywatnych mają jakieś wiadomości; że uważamy niejako wychodźców za straconych dla ojczyzny. „Smutno nam — woła do nas pismo polskie z za Oceanu — że tak mało ich obchodzi, co się u nas dzieje, podczas, gdy tak żywo obchodzi nas każdy drobny nawet szczegół, ich się tyczący. I smutno nam, że my — z pewnością nie z potrzeby materyalnej, tylko z potrzeby serca i ducha — radzibyśmy uważać się z nimi za jednę, nierozerwalnemi węzły złóczoną rodzinę, a oni jakoby przestali nas za braci uważać. I bardzo nam smutno, gdy od czasu do czasu się dowiadujemy, że wszystko, co się o nas dowiadują bracia za Oceanem, polega głównie na ukazujących się od czasu do czasu gazeciarskich plotkach, często potwornie poprzekręcanych; na wyszukanych z naszych gazet niższej wartości „couriosach", tworzących temat do drwinek lub szyderstw, lub na błędnych opisach „podróżników", którzy po to się wybierają do „czwartej dzielnicy Polski", ażeby w swoich korespondencyach i raportach w fałszywem nas przedstawić świetle, rozwodzić się nad zabawnemi, dla nas niepochlebnemi szczegółami, rażącemi ich estetyczny smak podróżnych spoglądających na nas jak na „zamorskie osobliwości", lub rozpisywać się o stosunkach, których zrozumieć i rozpoznać nie byli w stanie, i które zupełnie fałszywie albo chcą, albo muszą przedstawiać, gdyż sądzą zbyt powierzchownie".

Przepojone goryczą słowa „Dziennika Chikagoskiego" przyjmujemy z całą życzliwością braterską, jako pochodzące z serca, miłującego ojczyznę, ale imieniem całego społeczeństwa i całej prasy polskiej musimy zaprotestować przeciwko zarzutowi, jakoby nam byli obojętnymi rodacy nasi w Ameryce. Przeciwnie w wychodźtwie polskiem na drugiej półkuli upatrujemy bardzo ważny czynnik narodowy, na co moglibyśmy przytoczyć mnóstwo dowodów. I społeczeństwo nasze i Sejm i Wydział krajowy i prasa polska wszelkich odcieni, żywo zajmują się losami wychodźców, a jeżeli usiłowania nasze dotychczas nie odniosły należytego skutku, to znaczną część winy przypisać należy rozmaitym nieprzyjaznym okolicznościom.

„Dziennik Chikagoski" w dalszym ciągu swoich wywodów, odpowiadając na pytanie, czyja wina, że tak mało porozumiewamy się nawzajem? — tak pisze:

„Oto w pierwszym rzędzie wina w tem gazet polskich w kraju, a w drugim gazet polskich w Ameryce. Dawniej, przed kilku jeszcze laty, może głównej winy szukać należało w gazetach polskich wychodzących w Ameryce. Mało ich było poważnych, zbyt dużo ich było źle redagowanych przez ludzi, którzy o dziennikarstwie zbyt mało mieli pojęcia,

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

72

(Ciąg dalszy).

On się przeraził, że da postępowaniem swojem powód do jakichś domysłów, więc odzyskał panowanie nad sobą i rzekł zimno:

— Nic mi nie jest. Żałuję bardzo, że o tej dzierżawie i myśleć nie mogę. Ale przyjąłem już miejsce na Syberyi, u Mielina. Zresztą, i takbym nie mógł... — Kłamał, gdyż odpowiedzi na Syberyę nie wysłał jeszcze — i trochę się mieszał, starając się wynaleźć przyczyny.

Pan Adam spojrzał pytająco — chciał coś jeszcze powiedzieć, ale spotkał się z tak zimnem spojrzeniem Jerzego, że zamilkł.

— Może się czegoś młokos obraził — pomyślał, otaczając się kłębami dymu — czy ja wiem? Ci ludzie dzisiejsi tacy dziwni. A szkoda...

Podczas wieczerzy rozmowa wlokła się leniwie. Wszyscy byli bez humoru. Ryzykowne projekty pani Aliny niepokoiły całą rodzinę. Właśnie czekano jej powrotu z Wilna, dokąd wyjechała przed paru dniami, zwabiona wiadomością o nowym kupcu na dom, z mocnem postanowieniem sprzedania za jakąbądź cenę. To uszczuplanie funduszu — i tak już nadwyrężonego, nie mogło obaw nie budzić. Więc twarze były zamyślone i zasępione czoła. Rozmowa co chwila się rwała. Wszyscy radzi byli, gdy oznajmiono, że konie podeszły. Mela wstała zaraz, mówiąc, że muszą wracać wcześnie, bo Jerzy jutro rano wyjeżdża. A Zosia i Ania zawołały, że ich przeprowadzą aż do mostu w alei, bo taki cudny wieczór, że będzie przyjemnie przejść się. Więc chłopiec przeprowadził konie naprzód, a panny i Jerzy poszli za niemi.

Na zachodzie paliła się jeszcze łuna czerwona, odbijając się w szerokiej szybie jeziora. A wyżej niebo mieniło się różową i seledynową barwą, aż z przeciwnej strony wpadało w szafir, głęboki i zimny. Wśród tego szafiru płynął wielki księżyc srebrny. W jego świetle drzewa i krzewy potrząsały blademi koronkami liści, cienie wydawały się niezgłębione i tajemnicze, zielone blaski leżały na trawnikach, powietrze było całe przesycone srebrzystym pyłem.

Mela z Anią poszły naprzód, a Zosia zbliżyła się do Jerzego.

— Pan dziś taki smutny! — rzekła nieśmiało.

— Czy panu tak ciężko odjeżdżać?

Nie pamiętała już o tem nagłem zawstydzeniu, co ją tam przed gankiem ogarnęło dzisiaj. Przyszło coś raptem i przeszło. Ot, głupstwo! znalazła się jak dziecko, aż śmiesznie, doprawdy. Nie, teraz myślała o nim. Mela jej powiedziała o jego wyjeździe i on tak dziwnie wyglądał przy wieczerzy, z temi zaciśniętemi ustami, z tą zmarszczką na czole. — Rozmawiał nawet, ale jakoś inaczej, może był chory? może był smutny? żal mu było odjeżdżać? A odjeżdża na tak długo, rusza gdzieś tak daleko! i tam będzie sam. Ciotkę porzuca i przyjaciół, i wszystkich swoich... Biedny on! Serce jej wezbrało współczuciem, więc zbliżyła się jeszcze i powtórzyła:

— Czy panu tak ciężko odjeżdżać?

On, na dźwięk tego głosu, co się do niego odzywał tak miękko, czuł, że przestaje panować nad sobą, że się już nie może zdobyć na zwykły swój ton zimny i spokojny, czuł, że łzy cisną mu się pod powieki i że radby rozpłakać się jak dziecko i w westchnieniu wyrwało mu się ciche wyznanie:

— Ciężko!

Długą chwilę szli oboje w milczeniu, oblani księżycowym blaskiem.

Aż Zosia rzekła:

— Takbym chciała, żeby panu było dobrze! Takbym chciała!... Ale czy pan już nie wróci po egzaminach?

— Nie, pani. Mam obiecaną posadę i już wprost tam pojadę. Po cóżbym wracał?

— Więc... Bóg wie, kiedy... się zobaczymy?

On nie odrzekł nic, a ją coraz większy smutek ogarniał. Ach, biedny Jerzyk, biedny!

Minęli bramę i szli przez lipową aleję ku mostowi, gdzie czekały konie i Mela z Anią.

Gałęzie, ogołocone już z liści, tworzyły im nad głowami koronkowe sklepienie. A z pól szerokich i pustych i z bezlistnych drzew, i z łąk pożółkłych, i z nieba błyszczącego już tysiącem gwiazd, szła bezgraniczna melancholia, tęsknota jesieni, ból i zimno konania. I ta tęsknota i ten ból przenikały ich dusze, mroziły je...

Zosia otrząsła się.

— Ach, Boże! — westchnęła. — Takbym chciała panu dopomódz! Ale cóżby tu poradzić?

Zamyśliła się, a potem cichutko wyszeptała:

— Chce pan? to ja się modlić będę za pana, dobrze? Dobrze — powtórzyła głośniej, nie otrzymując odpowiedzi, i zaglądała w jego oczy.

— Codzień wieczorem zmówię choć jedno Zdrowaś Marya za pana, to z pewnością pomoże. Chce pan, mój panie Jerzy.

On zwrócił na nią smutne swe oczy, i po raz trzeci dnia tego spojrzenia ich się spotkały i zwarły. Na księżycowych promieniach, poleciały ku sobie ich dusze, uścisnęły się — i zadrżały w uścisku. A na dnie ich źrenic zapłonęły ognie i zamigotały łzy. — I serca ich wezbrały bólem rozstania, i zabiły jakiemś dziwnem uczuciem, jakąś słodyczą i błogością bez granic...

— Zosiu! Jerzy! — odezwał się zdala głos Meli. — Czekamy od godziny. Przychodźcież prędzej.

Zosia nagle porwała się — i jak przebudzona ze snu, zaczęła biedz drogą. Marzenie prysło — została rzeczywistość.

— Pani — rzekł za nią Jerzy — pani naprawdę przyrzeka?

— Przyrzekam.

— Codzień?

— Codzień wieczorem zmówię za pana Zdrowaś Marya. Codzień, przez całe życie. Gdybyż to panu pomogło!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

i za mało ich dostawało się do „starego kraju“. Dzisiaj zmieniły się znacznie pod tym względem stosunki i nie wahamy się twierdzić, że dzisiaj winniejszemi są gazety polskie w kraju wychodzące, iż tak mało ich czytelnicy i tak niedokładnie o „czwartej dzielnicy są poinformowani, aniżeli nasze polskie gazety w Ameryce“.

W odpowiedzi „Dziennikowi Chikagoskiemu“ powołujemy się na to, cośmy w „Nowej Reformie“ pisali w tejsamej sprawie jeszcze dnia 7 lutego b. r. w numerze 31 naszego pisma, a co przytoczyliśmy na wstępie niniejszego artykułu. Widać z tego chyba, że „Nowa Reforma“ nie spuszcza z oka „czwartej dzielnicy“, że informuje w miarę możności o losach jej czytelników swoich, że wreszcie sprawę obopólnego porozumiewania się zalicza do najważniejszych. Uznając, że brak informacyj z za Oceanu jest złem dotkliwem, wyraziliśmy wówczas przekonanie, że kwestyę wspólnego porozumiewania się powinna prasa polska w Europie ująć w swoje ręce i załatwić przy pomocy prasy polskiej w Ameryce. Obecnie wyrażamy nadzieję, że myśl, przez nas podniesioną, wcielimy w czyn mimo wielkich przeszkód.

„Dziennik Chikagoski“ dla poparcia swoich zarzutów przeciwko prasie w kraju macierzystym przytoczył konkretny wypadek, a mianowicie sprawę „niezależnego kościoła polskiego“ w Ameryce, twierdząc, że prasa nasza mogła artykułami swojemi oddziałać na rodaków w Ameryce, milczała jednakże uparcie. Otóż „Nowa Reforma“ ogłosiła w roku ubiegłym cały szereg artykułów o „kościele niezależnym“ w Ameryce, o dysydenckim ruchu pośród tamtejszych Polaków, o powodach tego ruchu, a wreszcie wezwała duchowieństwo polskie, ażeby w Rzymie poczyniło kroki, celem zadosyćuczynienia słusznym żądaniom Polaków w Ameryce na polu kościelnem. Pismo nasze w stosunkach do Polaków w Ameryce stara się zawsze wykonywać obowiązki poważnego dziennika, niechże nawzajem wychodźcy starają się dopomódz nam do spełnienia naszego zadania o ile to od nich zależy.

Sprawy wewnętrzne.

(Dokończenie wczorajszego posiedzenia Izby posłów. — Zajścia tryestyńskie. — Apetyt cukrowników wzrasta)

Nie dlatego, jakobyśmy chcieli wyrazić uznanie dla wczorajszej budżetowej mowy p. Jaworskiego, która owszem — jak wszystkie enuncyacye prezesa Koła polskiego — przeładowana była ogólnikami, a odznaczała się zupełnie mdłym tonem — ale z powodu, że to bądź co bądź głos polski, uzupełniamy dziś wczorajsze telegraficzne jej streszczenie.

I tak, mówiąc o przemyśle p. Jaworski napomknął, że zaczyna u nas kiełkować przemysł cukrowniczy, który powinienby u nas spotkać się z podobną troskliwością rządu, jak w innych krajach. Wyraziwszy uznanie rządowi za inicyatywę w sprawie kanałowej i regulacyi rzek, mowca oświadczył, że to dopiero część tego, co powinno być zdziałanem i rząd musi zawczasu się starać, aby w r. 1924, kiedy kanały będą gotowe, nietylko woda się w kanałach znajdowała, lecz także i okręty, któreby przewoziły produkta rozwiniętego przemysłu i silnego rolnictwa.

Nakoniec p. Jaworski domagał się spełnienia przyrzeczeń dra Koerbera co do uregulowania stosunków handlowych z Węgrami i innemi państwami, a zamknął swą mowę następującem, bezwzględnem uderzeniem czołem przed rządem:

„Prezydent ministrów wyznaczył drogę, po której chce kroczyć, towarzyszymy mu na tej drodze, wraz z naszemi najlepszemi życzeniami. Powiedział dalej p. prezydent ministrów: „Szczerze, silnie i lojalnie“ — będziemy go też szczerze, silnie i lojalnie w tym względzie popierali“.

Naturalnie urządzono z Koła prezesowi „burzę oklasków“, zaaranżowano scenę p. t. „posłowie gratulują mowcy“, aby potem w sprawozdaniach swoich czytelnikom suggestyonować, że to była taka znakomita mowa.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi wielce charakterystyczne były pochwały, jakie dr. Koerberowi oddawał mowca Wszechniemców, dr Bareuther, który jedynie niezadowolony był, że prezydent ministrów zawiele myśli o konferencyach pojednawczych z Czechami i że dotąd nie zaprowadził niemieckiego języka państwowego.

Niem. postępowiec dr Menger polemizował z Młodoczechem drem Gregrem, zarzucając mu, że zamyka oczy na doniosłe kwestye ekonomiczne, a następnie na ogólniki p. Jaworskiego odpowiedział niemniejszym ogólnikiem, pozbawionym nadto prawdy, jakoby cały szereg galicyjskich przedsiębiorstw przemysłowych doznawał już największego poparcia rządu. Wyraziwszy radość, że wreszcie jest budżet parlamentarnie traktowany, mowca zakończył życzeniem, aby również ugoda z Węgrami doszła rychło do skutku.

Przerwano w tem miejscu dyskusyę budżetową i Izba załatwiła kilka wniosków nagłych o zapomogi z powodu klęsk elementarnych, wreszcie odroczono posiedzenie do dziś południa.

Przed zamknięciem jednak rozegrały się jeszcze dwie charakterystyczne sceny. Breiter nawymyślał porządnie członkom komisyi legitymacyjnej od nierobów za to, że nie przychodzą na posiedzenia, zapytał prezydenta, kiedy zarządzi wybory nowego składu tej komisyi i kiedy wreszcie ta komisya uchwali zniesienie jego nietykalności dla sprawy dyrektora „Unio catholica“ p. Kalbermattena, któremu mowca radby swe zarzuty udowodnić przed sądem.

Druga — jeszcze charakterystyczniejsza scena rozegrała się przy wniosku p. Pernerstorfera, aby obrady komisyi dla zajść tryestyńskich były jawne, t. zn., żeby nietylko komunikaty z nich były podawane, ale żeby każdemu wolno było im się przysłuchiwać. Wniosek ten został przyjęty, co wywołało niezadowolenie konserwatywnych sfer, na co p. Vetter, który kiedyindziej opozycyi odpowiada, że on sam jest jedyną i ostatnią instancyą co do obliczania głosów i nikomu kontrolować się nie da — oświadczył, że się pomylił, zarządził ponowne głosowanie i ogłosił wniosek za odrzucony.

A szkoda, bo wczorajsze wieczorne posiedzenie wspomnianej komisyi musiało być bardzo interesujące, jak to wynika nawet z ogładzonych, półurzędowych komunikatów. P. Koerbera wzięli tam w dotkliwe obroty pp. dr Ellenbogen socyalista, a nadto postępowcy Schücker i Gross. Żądano od niego bliższych informacyj co do rozruchów. P. Koerber odpowiedział, że tych informacyj nie ma, wobec czego zarzucono mu, że nie mając informacyi, nie może twierdzić, że stan wyjątkowy i sądy doraźne są potrzebne w Tryeście. P. Koerber zasłaniał się jedynie tem, że wyjątkowe zarządzenia zniesie natychmiast, jak się okażą niepotrzebne. Dr Ellenbogen żądał natychmiastowego ich zniesienia, ale komisya niepowzięła jeszcze żadnej uchwały.

Tymczasem półurzędowe dzienniki wydrukowują tomowe przewidywania, co to strejkujący zrabować i zburzyć zamierzali, aby zajściom nadać cechy anarchistyczne i uzasadnić stan wyjątkowy, a swoją drogą uniewinnić włoską irredentę. — Z drugiej strony włoscy posłowie zbierają szczegóły o zajściach i wzywają wszystkich ich świadków, aby się zgłaszali.

Stałem teraz „caeterum censeo“ na zakończenie sprawozdania ze spraw austryackich są biuletyny o stanie kwestyi cukrowej. Zacietrzewienie i zachłanność fabrykantów cukrowych dochodzi już do rozmiarów komicznych. Niedość, że radziby, iżby Austrya sama szła wbrew całemu światu przeciw Anglii, ale doszli już obecnie do tego, że żądają, aby im właściwie państwo buraki kupowało. Wczoraj zanotowaliśmy pomysł nowych premij buraczanych, któreby mniej więcej w proporcyi 20 na 80 pokrywały cenę za buraki cukrowe. Pomysł ten tak zasmakował fabrykantom, że na zebraniu w Pradze oświadczyli się za tem, aby płacić tylko $24^1/_2$ ct. za cetnar metryczny buraków, ponieważ zaś rolnicy nie będą w stanie ich oddać za powyższą cenę, przeto właściwie trzy czwarte ceny miałoby za nich państwo zapłacić!

To się nazywa mieć dobry apetyt na pieniądze państwowe.

O sądach powiatowych w Krakowie
uwag kilkoro.

Przy reorganizacyi sądownictwa zachodnio-galicyjskiego, a specyalnie krakowskiego, obeszli się ci, w których ręku sprawa spoczywała, bez żadnej ceremonii, jak zwykle, gdy o Galicyę się rozchodzi, po macoszemu. Najlepiej to odczuli sami sędziowie, tudzież adwokaci i obrońcy stron, pierwsi pracując bez wytchnienia i z narażeniem zdrowia całemi dniami w biurze, a po nocach w domu, drudzy wyczekując na swoją kolej po 5 i 6 godzin.

Proszę sobie wyobrazić adwokata, żyjącego oczywiście tylko z zarobku, bo przecież pensyi nie pobiera, który za 6, a choćby nawet za 10 koron ma zastąpić stronę o godzinie 9 rano. Stawia się przed 9-tą, aby nie popaść w zaoczność, lecz dla nawału rozpraw, częstokroć bardzo poważnych, musi czekać do godziny 2 i 3 po południu. Jeżeli ktoś o takiej ewentualności powątpiewa, niech się potrudzi do sądu powiatowego przy ulicy św. Jana, lub choćby zasięgnie opinii w Izbie adwokackiej.

Szczupłość sił urzędniczych w sądach wogóle w stosunku do ogromu pracy, jest rażącą. Jak mało liczono się zaraz z początku reorganizacyi z istotnemi potrzebami sądów krakowskich, najlepiej z tego poznać można, że w niespełna trzech latach trzeba było w sądzie pow. cywilnym na gwałt prawie w dwójnasób liczbę urzędników powiększyć, a i ta obecnie okazuje się za małą. Dlatego też i pierwotny lokal, który w r. 1898 wydawał się aż nadto wystarczającym na pomieszczenie sądu powiatowego cywilnego, okazał się w końcu tak szczupłym, że ostatecznie cały dział egzekucyjny, obejmujący oddziały 8, 9, 13, 14, 17 wraz z ich kancelaryami, musiano przenieść do przeciwległej kamienicy pod l. 13, a jak to te biura tam wyglądają, wstyd po prostu opisywać, jeżeli się zważy, że to pomieszczenie sądu nastąpiło w królewskiem, stołecznem mieście Krakowie.

Najdowcipniej urządzono się „z poczekalnią dla adwokatów“. Przy urządzeniu sądu w r. 1898 przeznaczono na nią pokój frontowy, z którego atoli następnie zrobiono „salę rozpraw nr. II“.

Zajęty uganianiem się od biura do biura, aby terminu nie spóźnić, zapomniałem o poczekalni. Ale przyszła kreska na Matyska. Wypadło mi czekać wyżej godziny na moją kolej. W sali rozpraw, przepełnionej po brzegi, niepodobna czekać wśród zaduchu, a więc pomyślałem: idźmy do poczekalni, bo trudno w zimie czekać w nieopalonym korytarzu. Szukam wszędzie tabliczki z napisem „poczekalnia“ — niema jej nigdzie. Wkońcu, zebrawszy się na odwagę, maszeruję do naczelnika kancelaryi z zapytaniem, gdzie też ową tabliczkę z szumnym napisem „poczekalnia dla adwokatów“ umieszczono? Uprzejmy naczelnik objaśnia mnie, że poczekalnia znajduje się obecnie na I piętrze w oficynie. Już nie tak z potrzeby, jak raczej z ciekawości udałem się we wskazanym kierunku, i oto co znalazłem? W oficynie na lewo znajduje się mała sionka, z której prowadzą jedne drzwi do miejsca ustępowego, a tuż obok tych drzwi znajdują się drugie z poszukiwanym przezemnie napisem. Sama poczekalnia jest wcale dostatnio umeblowana: oto piec kaflowy, dający się łatwo plecami ogrzać, stół z pustą dziurą na szufladę, jeden drewniany stołek i szafka nocna, zawalona drukami. Cel pomieszczenia poczekalni jasny: gdy lokal obok zajęty, może sobie pan mecenas czekać na swoją kolej w „poczekalni“...

Dla tych, którzyby tutaj chcieli oczekiwać swej kolejki do rozpraw, obecna poczekalnia jest do użycia niemożliwą już choćby z tego względu, że salę rozpraw pomieszczono na froncie w znacznem od „poczekalni“ oddaleniu, powtóre, że siedząc dłużej w miejscu nieopalonem, łatwo można się narazić na przeziębienie i chorobę.

Co do samych „sił roboczych“ w sądach, to, z małemi wyjątkami, są to pracownicy, pod względem pilności i jakości pracy, wprost znakomici, bo jak już miałem raz — zdaje mi się w styczniu 1899 — sposobność zaznaczyć na tem miejscu, najlepszemi siłami sędziowskiemi obsadzono właśnie oddziały cywilne.

Przenieśmy się teraz na ulicę Kanoniczą do sądu powiatowego dla spraw karnych.

Ciemne schody, po których możnaby śmiało rzemiosło co najmniej rzezimieszka, jeżeli nie rozbójnika bezkarnie uprawiać, prowadzą do przybytków karzącej Temidy na I i II piętrze pomieszczonych. Na pierwszem piętrze znajdują się oddziały 3-ci, 4-ty i 5-ty, będące zarazem salami rozpraw, a od tyłu, w dwóch małych izdebkach, z których jednę wykrojono z sieni i od niej ścianą z cienkich desek ją oddzielono, mieszczą się 3 kancelaryjne oddziały. Na drugiem piętrze pomieszczono oddziały 1 szy i 2-gi wraz z kancelaryami.

Jeżeli sąd powiatowy cywilny ma pomieszczenie, nie wytrzymujące nawej najlżejszej krytyki, to lokal sądu karnego jest wprost okropny. Na schodach i w sionkach zaduch i ciemności egipskie, po biurach powietrze wprost zabójcze. To też nie dziw, że wśród takiej atmosfery i przy nadmiernej pracy, karząca Temida przemieniła się dla swoich wykonawców w Molocha, który już przed rokiem pochłonął jednę ofiarę w osobie ś. p. sekretarza Podoleńskiego, a obecnie wyciągnął rękę po drugą, w osobie pomocnika kancelaryjnego, p. Józefa Martiszka, który przeciążony pracą dostał krwotoku płucnego i obecnie walczy ze śmiercią.

Nietylko ze względu na pomieszczenie, ale także w równej mierze ze względu na szczupłość sił roboczych, jest sąd powiatowy karny wielce pokrzywdzony i znajduje się w dwakroć gorszem położeniu, niż cywilny. Uznały to w swej łaskawości przełożone władze, bo postanowiono otworzyć szósty oddział sądowy (właściwie należałoby się ich najmniej 8), ale dopiero wtedy, aż dwaj sekretarze sądowi, pp. Kraus i Różecki, wrócą z dłuigiej kuracyi, a względnie aż po nich miejsca będą obsadzone.

Na zakończenie pozwolę sobie zaznaczyć, że praca jest w sądzie powiatowym karnym nierównomiernie rozdzielona. I tak wiele spraw, które właściwie do oddziału I należą, „iure caduco“ bo wbrew podziałowi czynności przez ministerstwo zatwierdzonemu, nakłada się na pozostałe 4 inne oddziały, a sprawy tak zwanej pomocy prawnej *Nc*, których część równą powinien oddział pierwszy załatwiać, rozdzielają się między 4 inne oddziały. Na takie samowolne obciążenia, pomijając już ustawę, wedle której nikt nie może być pozbawiony właściwego sędziego, nie powinni pozwalać ci, do których tutaj nadzór należy. Gdyby zaś i ci panowie złemu nie mogli lub nie zechcieli zaradzić, toż chyba musimy zaapelować do tych, którym prawidłowy wymiar sprawiedliwości w naszym kraju leży istotnie na sercu.

Pomijam na razie wadliwości w urządzeniu biur, pomijam brak rozmaitych nieodzownych sprzętów, a nawet sposoby, jakich się interesowani imają, aby braki te pokryć, bo są to sprawy godności sądu wprost ubliżające. Jeżeli jednak państwo wymiar sprawiedliwości i całą jej administracyę wzięło w rękę, nie godzi się chyba od interesowanych ściągać datków na skompletowanie urządzenia biur sądowych.

Elsi.

Kronika.

Kraków, 21 lutego.

Nasz dodatek powieściowy. Leonard Zenon Fisz, znany w literaturze pod pseudonimem Tadeusza Padalicy (ur. 1820, um. 1870), należy do tej grupy pisarzy, którzy śladem poetów Zaleskiego, Goszczyńskiego, Padury, brali za przedmiot swych opowiadań lub tło swych obrazów — Ukrainę i jej mieszkańców. Lubo Fisz nie uzyskał sławy Czajkowskiego, albo choćby M. Grabowskiego, przecież w połowie wieku XIX należał do ulubionych pisarzy, a to przez swój talent, objawiający się w trafnem charakteryzowaniu osób i czasu, i tendencyi idealnej.

Pisał „Opowiadania i krajobrazy“ (2 tomy), „Pokojówkę“ (1 tom) i inne drobne utwory, ale najcelniejszym jego utworem jest „Noc Tarasowa“, powieść historyczna z r. 1624, drukowana tylko w „Athenaeum“ Kraszewskiego z r. 1841/2, a nieznana w wydaniu książkowem.

Podajemy ją niniejszem Czytelnikom naszym z przekonaniem, że ją przeczytają z przyjemnością.

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego złożył komitet wieczorku w Liszkach 5 kor. 10 hal. Razem dotąd 1164 kor. 1 hal.

Walne zgromadzenie I. Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 3 po południu w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej l. 16, I p. Porządek dzienny: 1. odczytanie protokółu ostatniego zgromadzenia; 2. sprawozdanie roczne zarządu; 3. sprawozdanie komisyi kontrolującej; 4. wybór komisyi kontrolującej na r. 1902; 5. wybór zarządu Koła; 6. wybór delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa; 7. wnioski członków, które należy wnieść wcześnie do zarządu, dla przedstawienia ich na zgromadzeniu.

Uprasza się o liczny współudział. — Gdyby o godzinie 3 w dniu wyżej oznaczonym, nie zebrał się komplet członków, przepisany statutem, odbędzie się o godzinie 4 tegosamego dnia drugie posiedzenie bez względu na liczbę obecnych.

Wybory do Rady miejskiej. Listy wyborców są już zestawione. W I kole (inteligencyi) znajduje się około 3.200 wyborców; w II kole (właściciele realności) 1.206; w III kole (wielki przemysł 90, rękodzielnicy 315, kupcy 1.140) razem 1.614. — Listy będą wystawione na widok publiczny z końcem lutego b. r. Wybory mają się odbyć z końcem kwietnia i początkiem maja b. r.

Kółko slawistów U. U. J. odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali XXXII w Collegium novum. Odczyty wygłoszą pp.: Glueck Henryk „Ruch umysłowy w Bośni i Hercegowinie“; Pilarz Roman „Ojcze nasz“ Augusta Cieszkowskiego.

Z „Gwiazdy“. Dnia 23 b. m. (w niedzielę) o godzinie 8 wieczorem odbędzie się przedstawienie amatorskie („Słowiczek“ i „Podejrzana osoba“).

Dla chorych dzieci. Z komitetu balu rabczańskiego otrzymujemy następujące pismo:

Bal z dnia 3 lutego b. r. na korzyść lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce i funduszu rekonwalescentów ze szpitala św. Ludwika w Krakowie przyniósł dochodu brutto 6495 koron 32 hal. 10 rubli i 1 lirę. Po odtrąceniu kosztów w kwocie 994 koron 26 hal. pozostało czystego zysku 5501 koron 6 hal. 10 rubli 1 lira.

W imieniu komitetu balowego wyrażam serdeczne podziękowanie p. Morawieckiemu za jego uprzejmość w ułatwieniu wynajęcia sali i urządzenia balu, drukarni „Czasu“ za bezpłatne wydrukowanie afiszów, firmie L. Freege za piękne udekorowanie bezinteresownie sali balowej palmami i roślinami, p. Grabowskiemu właścicielowi biura ogłoszeń za zniżoną cenę, panom: Morawskiemu za wypożyczenie pokoju dla komitetu, Romanowi hr. Bnińskiemu za prowadzenie tańców, również p. Cyfrowiczowi i p. Mussilowi, oraz wszystkim panom komitetowym za ich gorliwość i pomoc w urządzeniu balu. Dziękujemy pp. wojskowym za wzięcie tak licznego udziału w zabawie, oraz tym wszystkim, którzy nadesłaniem datków i przybyciem na bal przyczynili się do tak pomyślnego wyniku. Za komitet *Stanisławowa Wodzicka.*

Z teatru komunikują nam: Dzisiaj odbyła się próba generalna z 3-aktowej sztuki Jerzego Okonkowskiego „Jarmark małżeński“, w której grać będą panie Sulima, Walewska, Ordonówna, Łazarewiczówna, Jutkiewiczówna, Puchniewska, Sokolicz i pp. Sobiesław, Zelwerowicz, Walewski, Mielewski, Jednowski i Zawierski.

Z sali sądowej. (Zabicie karczmarza). Wincenty Kraiński, Franciszek Musiał i Franciszek Kopeć, trzej parobcy w wieku 20—23 lat, pracowali jako górnicy w Jaworznie, powracali jednak do domów swoich w Regulicach. Dnia 24 listopada wracając tak jak zwykle jeszcze w kompanii dwóch parobków, przyszli do przekonania, że wprawdzie pieniędzy ani centa żaden z nich nie posiada, ale uraczyć się, ujeść, upić, palić tytoń i tak można. „Trzeba tylko chcieć“, jak mówi Czepiec w „Weselu“. Więc wstąpili po drodze do karczmy we wsi Oblaźkach i tam udając robotników wracających z Prus, kolejno jeden po drugim z dowcipnych młodzieńców kazał dać wódki słodkiej, kwaśnej i gorzkiej, kiełbasy, chleba, tytoniu, a gdy się uraczyli do syta, udali sprzeczkę, udali bójkę straszną, wśród której jeden po drugim wynieśli się z karczmy, a gdy już byli na drodze, w serdecznej zgodzie śmiać się zaczęli z karczmarza, którego tak łatwo w pole wywiedli. Bo trzeba tylko chcieć. O dwa kilometry od Oblazek stała druga karczma, należąca do 70-letniego Lewka Weinhabera. Udało się raz, dlaczego nie ma się udać raz drugi — pomyślał Kraiński, główny wódz tej pomysłowej młodzieży — i wstąpili więc znowu do Weinhabera, znowu jedli, pili i palili do syta, a gdy przyszło do płacenia, zapłaty odmówili. Na domagania się młodej Weinhaberównej o pieniądze, Kraiński dał jej w zastaw swój zegarek, lecz zegarek ten jej później odebrał, zaczął się też szarpać tak z Weinhaberówną, jak i jej bratem Jakóbem Weinhaberem, szarpanina i gwałt stał się ogólny, na hałas którego obudził się śpiący dotychczas na zapiecku 70 lat liczący Lewek Weinhaber, który zszedł z pościeli uspokajać bijących się. Gdy starzec szamotał się z dwoma parobkami, przyskoczył do niego Kraiński i jednem pchnięciem noża w szyję zranił tak ciężko starca, że ten w parę minut przez obfity krwotok życie utracił.

Lekkomyślny pomysł więc bezpłatnej hulanki trzech parobków skończył się tak tragicznie, a Wincenty Kraiński zasiadł dzisiaj przed krakowską ławą sędziów przysięgłych oskarżony o zbrodnię zabójstwa z § 140, towarzysze zaś jego, Kopeć i Musiał, o gwałt publiczny.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego Katyński, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Ptaś, obwinionych bronili adwokaci: dr Seinfeld, dr Gertler i dr Wojciechowski.

Oskarżeni tak w śledztwie jak i na dzisiejszej rozprawie tłomaczyli się zupełnem pijaństwem, pod wpływem którego działali.

Rozprawę przedpołudniową wypełniło przesłuchiwanie świadków, orzeczenie lekarzy dra Scheitera i dra Zolla, oskarżenie, resumé, i obrona.

Rozprawa po południowej pauzie przeciągnęła się do popołudnia, wyrok zapadnie wieczorem.

Salon popularnego flirtu. Od czasu, jak władze wojskowe zakazały żołnierzom w godzinach popołudniowych w niedziele i święta tłumami uczęszczać na dworzec, gdzie w jasno oświetlonych i ogrzanych salach nieprzeliczone zastępy żołnierzy i sług uprawiały flirt popularny, — Sukiennice znowu stały się tym zbiorowym salonem. Co święto i niedzielę od godziny 2 po południu do późnego wieczoru setki dragonów, ułanów, słowem żołnierzy wszystkiej broni i setki służących obojga płci zalegają hale i oba przejścia pod arkadami tak szczelnie, że nikt absolutnie, mający interes do którego ze sklepów, otwartych o tej porze w Sukiennicach, docisnąć się do nich nie może. Czyż niema na to rady?...

Z wyznaniowej gminy izraelickiej. Przełożeństwo stowarzyszenia izraelitów postępowych w Krakowie ukonstytuowało się wczoraj po dokonanych przed kilku dniami wyborach uzupełniających. Prezesem wybrany został prezes Rady wyznaniowej dr Leon Horowitz, wiceprezesem adwokat dr Jan Albert Propper, sekretarzem adwokat dr Rafał Landau a skarbnikiem dr Izydor Jurowicz.

Co należy konfiskować? W jednym z dzienników lwowskich czytamy następujące ogłoszenie: „Za koronę! Pięć tysięcy snów tłumaczy hiszpańsko-egipsko-perski sennik i kalendarz na rok 1902 z liczbami do grania. Nakład drugi.... (następuje adres). Chyba książeczka taka, która utrwala wiarę w przesądy i naraża liczne rzesze biednego ludu na marnotrawstwo grosza na loteryi powinna być łacniej skonfiskowaną, niż n. p. „Legendy“ Niemojewskiego. Ale sennik hiszpańsko-egipsko-perski sieje głupotę i to wolno, „Legendy“ uczą myśleć i kochać sprawiedliwość, a to niewolno.

Kwiatek germanizmu. „Alois Hampel — Erste galizische Dampfmolkerei, Kańczuga.“

Tarnów, 20 lutego. Dnia 2 marca odbędzie się w salach tutejszej Kasy oszczędności, na cele dobroczynne, loterya oryginalnych obrazów olejnych, akwarel i pasteli (Kossaka, Pochwalskiego, Tetmajera itd.). Dziś już otwarto wystawę tych obrazów dla publiczności, która je zwiedzać może za opłatą skromnego wstępu.

Bochnia, 20 lutego. W niedzielę dnia 23 bm. o godzinie 5 po południu prof. uniw. Jagiell. dr Rostafiński wygłosi tu odczyt p. t. „Słońce i rośliny“.

Gorlice, 20 lutego. Wykłady Tow. uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza cieszą się u nas wielkiem powodzeniem. W ostatnią niedzielę inż. Urbanowicz mówił o „księżycu“, w najbliższą dnia 23 b. m. p. Lenartowicz mówić będzie na temat „Wędrówki ludów i ich skutki“.

Tuchów, 20 lutego. Zarząd tutejszego Koła Tow. „Szkoły ludowej“ wydał odezwę z prośbą o zapisywanie się w poczet członków towarzystwa. Wkładki i datki należy nadsyłać pod adresem skarbnika Tow. „Szkoły ludowej“ p. Aleksandra Warczewskiego w Tuchowie, dary w książkach dla Czytelni przyjmuje p. Adolf Wojtanowski, kierownik szkoły w Tuchowie. Prezesem Koła jest ks. proboszcz Maciejowski.

Krosno, w lutym. Na zgromadzenie naszego „Sokoła“ przybył do nas nowosądecki chór męski (24 śpiewaków) i dał się słyszeć w koncercie, który wypadł świetnie. Po koncercie odbyła się zabawa taneczna.

Wskutek braku nadzoru nad studniami powstał tyfus brzuszny w mieście naszem. Jak lekarz powiatowy skonstatował, zachorowało 8 osób, które piły wodę ze studni nienakrytej, do której spływały nieczystości ze stajni, znacznie wyżej położonej. Może ten smutny przykład pobudzi ojców miasta do opieki nad zdrowiem mieszkańców!

1400 koron skradziono onegdaj z sądu powiatowego w Potoku Złotym.

Doktorat honorowy. Uniwersytet monachijski nadał sławnemu hodowcy pszczół i uczonemu na tem polu ks. Dzierżonowi ze Śląska, tytuł doktora filozofii „honoris causa“.

Zajścia w gimnazyach pod zaborem rosyjskim. Do „Wieku XX“ donoszą: Z gimnazyum w Białej oprócz 25 dawniej wydalonych, wydalono jeszcze 10 uczniów. W Siedlcach władze prowadzą rokowania z rodzicami, żeby ci uczniowie, którzy po wydaleniu 29, usunięci byli z gimnazyum w liczbie 202, wrócili do szkoły, bo z powodu podania się księdza do dymisyi nie ma wcale wykładu religii.

Towarzystwo polskie w Zurychu zwraca się do ofiarności ogółu z gorącą prośbą o składkę dla członka swego, obywatela J. Z., byłego żołnierza wojsk polskich z r. 63, który wskutek walki utracił zdrowie, a z niem i możność zarobkowania. — Składki prosimy nadsyłać na ręce redakcyi „Nowej Reformy“, albo wprost na ręce skarbnika Towarzystwa pod adresem E. Baacke, Müllerstr. 63 Zürich, III (Schweiz).

Niemiecka nauka religii. Z Gołańczy donoszą do „Gońca Wielkopolskiego“, że w tamtejszej szkole są nauczyciele Polacy, ale uczą religii po niemiecku, nawet pacierz muszą dzieci odmawiać po niemiecku. Gdy zaś dzieci pochwalą Pana Boga po polsku, bywają karane.

Rosyanin we Wrześni. „Kuryer Poznański“ donosi: „W mieście naszem bawił Rosyanin p. Konstantyn Iwanowicz-Arabażin, redaktor „Birżewija Wiedomosti“ z Petersburga. P. Arabażin udał się stąd do Wrześni, by oglądać miejsca strasznych zajść. Pełen współczucia, wyrażał się o naszych polskich dzieciach, których dolę i los opisze czytelnikom swego pisma. — Z Wrześni wyjechał przedwczoraj p. Arabażin prosto do Petersburga.“ (Z Wrześni zapewne uda się p. Arabażin do Siedlec. — Przyp. Red.).

Demonstracya przeciwko Niemcom. W Paryżu odbył się onegdaj koncert Willy Burmestera. Oklaskiwano go, lecz gdy zaczął grać utwór niemieckiego kompozytora L. Spohra, zerwała się taka burza, że Burmester musiał przerwać grę. Gwizdano i krzyczano: „Precz z Prusakami!“ Precz ze Spohrem!“ „To idyota, to bydlę!„

Trzęsienie ziemi. Z Baku telegrafują pod datą 20 b. m. Rozkopywanie zawalonych domów w Szemasze trwa w dalszym ciągu. Dotąd odkopano 32 osoby przy życiu. Około wsi Astrauki otworzył się wulkan. Komitet bakiński wysyła dziś nowy transport mąki, odzieży ciepłej i bielizny. Nędza wśród mieszkańców Szemachy jest coraz większa.

Długowieczność. W Chicago, jak donosi „Dziennik Chicagowski“, w domu pod l. 596 przy ulicy Holt mieszka para staruszków stuletnich. Mąż, Walenty Orlik, skończył dnia 6 stycznia b. r. 101 lat wieku, a żona jego, Anna, 100 lat ukończy w lutym. Pochodzą oni z Zabartowa w W. Księstwie Poznańskiem. Orlik jest pewnym, że się nie myli co do swego wieku, gdyż ś. p. ks. Wincenty Barzyński doszukał się jego metryki i powiedział mu, że się urodził w Święto Trzech Króli w 1801 r. W ostatnią niedzielę przed św. Andrzejem minęło lat 79 od dnia ślubu sędziwej tej pary. Orlikowie, ludzie zupełnie ubodzy, żyją z ofiarności swoich znajomych.

Zmarli. W Krakowie: Jan Poller, urzędnik Biblioteki Jagiellońskiej, emerytowany kapitan wojsk austryackich. Pogrzeb odbędzie się jutro po południu. We Lwowie: Edward Gruber, urzędnik kolei państwowych w 43 roku życia, i Zofia Szczepańska w 21 roku życia. W Knihyninie pod Stanisławowem Kazimierz Zagajewski, kierownik tamtejszej szkoły 5-klasowej, w 38 roku życia. W Nowym Sączu Marya z Rischków Garanowa, była właścicielka hotelu Polskiego w Szczawnicy.

Odznaczenie, „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał woźnemu sądowemu przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie Piotrowi Szybowskiemu, z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Konkursy. Wydział Rady powiatowej w Kosowie rozpisuje konkurs na dwie posady lekarzy okręgowych, mianowicie dla okręgu sanitarnego żabiowskiego, obejmującego trzy gminy i obszary dworskie: Żabie, Krzyworównia i Jasienów Górny o ilości 10.986 mieszkańców z siedzibą w Żabiu, tudzież dla okręgu sanitarnego uścieryckiego, obejmującego 13 gmin i obszarów dworskich.

Rozpisano konkurs celem obsadzenia posady starszego inspektora straży skarbowej 11 klasy w VIII klasie rangi z systemizowanemi poborami służbowemi w obrębie kraj. dyrekcyi skarbu.

Rozpisano konkurs celem obsadzenia przy kierujących władzach skarbowych w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu jednej posady starszego radcy skarbu w VI klasie rangi, jednej ewentualnie dwóch posad radców skarbu w VII kl. rangi, 2 ewentualnie 3 posad starszych komisarzy lub sekretarzy skarbu w VIII klasie rangi, ewentualnie trzech posad koncepistów skarbu w X klasie rangi z systemizowanemi poborami służbowemi.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 42).

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę 22 lutego: Dr Jerzy Żuławski: „Historya filozofii nowożytnej“.

W niedzielę 23 lutego: Dr Kazimierz Nitsch: „Złoty wiek literatury polskiej“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 22 lutego: „Jarmark małżeński“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Okonkowskiego (nowość).

W niedzielę o godzinie 3 po południu: „Kierownik szkoły“; o godzinie 7 wieczór: „Trójka hultajska“.

Z kalendarza. W sobotę 22 lutego: Katedry św. Piotra w Ant.; w niedzielę 23 lutego: Piotra Damiana i Florentego w.; w poniedziałek 24 lutego: Macieja apostoła.

Wschód słońca 21 lutego o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 5 minut 3; długość dnia godzin 10 minut 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 lutego pochmurnie. Termometr doszedł od — 5·2 do + 0·4 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 21 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 753·6 mm, termometru — 5·6 C. Wiatr wschodni.

Wieczór kwartetowy.

Pierwszy w tegorocznym sezonie wieczór kwartetowy Towarzystwa muzycznego przyniósł trzy różnorodne nastrojem i układem dzieła, które w poprawnem wykonaniu dały onegdajszemu wieczorowi piętno szczerej muzykalności i stworzyły atmosferę niezwykle szlachetną.

Schubert, Beethoven i Noskowski złożyli się na program tej zajmującej produkcyi, a w wykonanych utworach odzwierciedlił się w pełni stylowy charakter ich twórców. Było to niejako stopniowe przejście od muzyki klasycznej, której typowym przykładem było fortepianowe trio (D-dur) Beethovena, do muzyki nowożytnej, reprezentowanej przez kwartet smyczkowy Noskowskiego.

Środek pomiędzy dwoma kierunkami tych na krańcach stojących kompozytorów stanowił Schubert ze swym skrzypcowym kwartetem (Es-dur). — W ansamblowej muzyce Schuberta ten kwartet wyróżnia się przejrzystością i lekkością formy, dziwnie szlachetnym spokojem i jednolitością nastroju. Barwne i melodyjne „Scherzo“ ożywia nieco tę jednolitość, rzucając na równą kanwę utworu kilka błyskotliwych promieni humoru.

Trio Beethovena, utwór często i z upodobaniem wcielany do programu produkcyj kameralnych, przemawia wyrazistością frazy, w której mistrz wylewa z właściwym sobie polotem natchnienia myśl szlachetną okraszoną motywami prześlicznie w rytm ujętej melodyi.

Trio wykonane wykonane z werwą i szczerem przejęciem się myślą przewodnią kompozytora przez pp. dyr. W. Żeleńskiego (fortepian), prof. Wierzuchowskiego (skrzypce) i prof. Skarżyńskiego (wiolonczela), którzy ujęli całość w ramy wytwornej rytmiki, zjednało wykonawcom rzęsiste oklaski.

Kwartet Noskowskiego jest jedną z najcelniejszych kompozycyj naszego rodaka i w licznym poczcie dzieł jego zbiorowych wyróżnia się świeżością i melodyjnością oraz typowem zacięciem swojskości. Szczególniej część ostatnia, ujęta w rytm oberka, lśni tchnieniem werwy i szczerego natchnienia, którym w pomoc przychodzi forma dojrzała i należycie zaokrąglona.

Obydwa kwartety zostały bardzo rytmicznie wykonane i wycieniowane przez pp. Wierzuchowskiego, Skarżyńskiego, Czyżowskiego i Pichora, którzy stanowią doskonale dobrany i zespolony komplet.

Wieczór, dzięki uprzejmości zarządu uniwersytetu, odbył się w pięknej auli Collegii novi. Publiczność, przepełniająca salę, uniosła uczucia prawdziwego zadowolenia.

W. Pr.

Z teatru.

„Trójka hultajska“, krotochwila ze śpiewami w 8 obrazach I. Nestroya.

Aktorom teatru naszego oddać należy sprawiedliwość, że z uznania godną zabiegliwością starają się o pomnażanie funduszu swej kasy emerytalnej. Aczkolwiek statut tej kasy nie może do dziś dnia wyjść z błędnego koła projektów i poprawek, nie przeszkadza to jednak gromadzeniu funduszu, który stanowić ma podstawę przyszłej emerytury pracowników krakowskiej sceny.

Na dochód tego funduszu odegrali wczoraj artyści krakowscy popularną od lat kilkudziesięciu stale utrzymującą się na repertoarze wszystkich teatrów krotochwilę Nestroya „Gałganduch“, czyli „Trójka hultajska“. Utwór ten wzbudza dziś już wprawdzie pobłażliwy uśmiech naiwnością pomysłu i prostotą środków, ale posiada dosyć jeszcze siły komicznej i satyrycznego zacięcia, aby dostarczyć wesołej zabawy i bezpretensyonalnemi konceptami jowialnej trójki nieponiów rozśmieszać widzów teatralnych. Starszemu pokoleniu przypomina on żywo dawne tradycye sceny krakowskiej i niezrównanych wykonawców głównych ról, jakimi byli nieżyjący już artyści Benda i Eker, młode zaś pokolenie znajdzie sposobność porównania dzisiejszej metody krakowskiej z dawną i w tem porównaniu znajdzie kryteryum do oceny utworu Nestroya, którego setną rocznicę urodzin obchodzono w Wiedniu przed kilku tygodniami uroczystem przedstawieniem „Trójki“ w nadwornym teatrze.

Publiczność, przepełniająca teatr, bawiła się doskonale, a rzęsiste oklaski, jakiemi nagradzano wesołe epizody, świadczyły, że pomysł wznowienia „Gałganducha“ był racyonalny i trafny. Wspaniała i wielce efektowna inscenizacya wstępnego prologu, gdzie dzielny p. Spitziar rozwinął cały kunszt swej sztuki, aby należytych ramach ukazać państwo króla czarnoksiężników, ładne i stylowe kostyumy pań, malownicze grupy nimf i geniuszów, wspaniałe słońce, jarzące świetną grą barw na tle głównej dekoracyi, wszystko to złożyło się na malowniczy i efektowny obraz. Trzej główni bohaterowie sztuki: szewc, krawiec i stolarz znaleźli przedstawicieli w pp. Sosnowskim, Walewskim i Mielewskim. Dziwiło nas trochę, że wspomnieni artyści, których uposobienie i talent odbiega od zakresu komicznych ról, te właśnie typowo komiczne role obrali na swój popis. Obsada ta była jedyną ujemną stroną wczorajszego przedstawienia, ale widocznie podyktowaną była koniecznością z uwagi na część wokalną. Zgodziwszy się tedy z faktem dokonanym, przyznać musimy, że wymieniona trójka nie szczędziła usiłowań, aby się utrzymać na wysokości komicznego zadania. P. Sosnowski budził żywą wesołość figlarnemi podskokami, jako krawiec i traktował rolę z temperamentem i humorkiem; p. Walewski był do brodusznym i jowialnym stolarzem, a p. Mielewski ubawił audytoryum licznym szeregiem kupletów aktualnych o stosunkach krakowskich.

Z innych pomniejszych ról, przewijających się na drugim planie, wyróżnili się staranną grą pp. Kotarbiński, Sobiesław, Zelwerowicz, Przybyłowicz, Zawierski (niezrównanie ucharakteryzowany za malarza-dekadenta), Stępowski i Bednarczyk.

Panie Sulima, Orden, Sokolicz i Łazarewicz grały bardzo ładnie i pięknemi toaletami ożywiały barwne tło prologu.

Finansowy wynik przedstawienia był ze wszech miar pomyślny, gdyż oprócz dochodu za bilety wpłynęła suma 308 koron ze sprzedaży wiązanek kwiecia, którémi u wejścia do teatru obdzielały gości panie Wolska, Walewska i Kosmowska.

„Gałganduch“ będzie powtórzony w niedzielę z nowemi kupletami.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 21 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·56 do 9·60. Pszenica na maj i czerwiec 9·62 do 9·64. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·87 do 7·88. Żyto na czerwiec i lipiec 7·84 do 7·86. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·66 do 5·68. Kukurudza na wiosnę 7·90 do 7·92. Kukurudza na maj i czerwiec —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·85 do 13·—.

Usposobienie pewne. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt, 21 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·46 do 9·47. Pszenica na październik 8·37 do 8·38. Żyto na kwiecień 7·78 do 7·79. Żyto na październik 6·97 do 6·98. Owies na kwiecień 7·64 do 7·65. Owies na październik 6·28 do 6·30. Kukurydza na maj 5·37 do 5·38. Kukurudza na lipiec 5·51 do 5·53. Rzepak na sierpień 12·35 do 12·45.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 lutego.

Demonstracye lwowskie były przedmiotem wniosku na wczorajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa. Mianowicie dr Lisiewicz poddał ostrej krytyce wyrok wydany przez władze szkolne na uczniów gimnazyalnych, którzy brali udział w ostatnich demonstracyach; mowca zgłosił następnie podpisany przez kilkudziesięciu radnych wniosek, aby prezydent miasta wraz z deputacyą Rady udał się do wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej z prośbą o rewizyę wydanego wyroku. Prezydent oświadczył, że jakkolwiek sprawa ta nie leży w zakresie jego działania, jako prezydenta miasta, uczyni temu żądaniu zadość, jako poseł miasta Lwowa i ojciec rodziny.

Prof. Ćwiklińskiego, który wkrótce opuści Lwów i uda się do Wiednia, gdzie obejmie posadę w ministerstwie oświaty, Towarzystwo filologiczne w niedzielę pożegna. Prof. Ćwikliński Towarzystwa tego jest prezesem.

Pamięci Bohdana Zaleskiego. We środę, dnia 26 b. m. odbędzie się w Kole literacko-artystycznem we Lwowie uroczysty wieczór ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Bohdana Zaleskiego.

Pomnik Mickiewicza uchwalił komitet ustawić na placu przed gmachem sejmowym i taką opinię przedstawić Radzie miejskiej.

Wynalazek. W Towarzystwie politechnicznem we Lwowie dr Zdzisław Stanecki wygłosił wykład o wynalezionym przez siebie nowym sposobie sporządzania masy do akumulatorów elektrycznych. Jestto masa twarda jak kamień i porowata. Sfabrykował ją znanym sposobem z glejty ołowianej i destylowanej wody. Tak zarobioną masę zanurzał w gęstym roztworze kwasu siarczanego i suszył następnie przez godzin kilkanaście (ale to jego sposób), poczem masa przybrała twardość kamienia. Szczegóły oczywiście tej procedury są tajemnicą wynalazcy.

W obronie przemysłu krajowego. Wydział krajowy uchwalił zamawiać w przyszłości kasy ogniotrwałe dla spółek oszczędnościowych i pożyczkowych u firm krajowych i wezwał równocześnie kierownika biura patronatu, p. Stefczyka, do usprawiedliwienia się, dlaczego dotychczas zamawiał kasy u firm wiedeńskich.

Wystawa dzieł rolniczych. Na odbywających się obecnie kursach rolniczych w Wydziale krajowym urządzoną została za inicyatywą profesora Pomorskiego, przez księgarnię Altenberga wystawa polskich dzieł rolniczych, obejmująca przeszło 200 dzieł i broszur z zakresu rolnictwa i wszystkich działów gospodarstwa wiejskiego.

Prezesem lwowskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika wybrano na rok bieżący prof. Nusbauma.

W zamiarze samobójczym strzelił do siebie we Lwowie, we czwartek, około godziny 5 po południu, W. Demiańczuk, współpracownik „Diła“. Rana jest tak niebezpieczną, że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 21 lutego. Wiec ogólno-akademicki we Lwowie, zapowiedziany na jutro, w sprawie relegowania studentów w Królestwie Polskiem, nie odbędzie się z powodu zakazu policyi.

Rohatyn, 21 lutego. Zastrzelił się tu Leon Raszke, pełnomocnik ks. Stanisława Jabłonowskiego z Bursztyna. — Przyczyną samobójstwa miało być popełnienie rzekomych nieprawidłowości w administracyi majątku.

Gródek, 21 lutego. Odebrał sobie tu życie wystrzałem z rewolweru Emil Delke, asystent kolei państwowej na tutejszej stacyi, pełniący funkcye kasyera osobowego. Powodem samobójstwa było prawdopodobnie rozdrażnienie nerwowe, spowodowane dłuższą nieuleczalną chorobą.

Wadowice, 21 lutego. W Zbytkowicach, na zabawie u jednego z gospodarzy, przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki, przyczem włościanin Franciszek Hodacki uderzył tak silnie kijem w głowę Franciszka Łacniaka, że ten w kilka minut potem zakończył życie.

Wiedeń, 21 lutego. Dziś o godzinie 11 przed południem odbyły się w kaplicy dworskiej w Burgu w obecności cesarza, arcyksiążąt, arcyksiężniczek, obcych książąt, ministrów, prezydentów Izb. posłów i t. d., złote gody arcyksięcia Reinera. Celebrował ks. kardynał Gruscha.

Kolonia, 21 lutego. „Kölnische Zeitung“ donosi, że jako delegat cesarza uda się do papieża, celem złożenia gratulacyi z okazyi jubileuszu papieskiego, generał bar. Loe z Bonn.

Kassel, 21 lutego. Wczoraj odstawiono do tutejszego więzienia dyrektora „Treber-Trockn. Gesellschaft“, Schmidta, wydanego przez Francyę.

Berlin, 21 lutego. Agraryusze przygotowują się do rozwiązania niemieckiego parlamentu. „Deutsche Tageszeitung“ dowodzi, że dalsze obrady nad nowym projektem taryfy cłowej byłyby bezcelowe.

Hilsner.

Praga, 21 lutego. „Narodni Listy“ donoszą, jakoby nie było ani słowa prawdy w doniesieniu, że Hilsner poczynił nowe jakieś zeznania. Dziennik ów nazywa tę wiadomość zupełnie zmyśloną.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń, 21 lutego. W sprawie cukrowej donoszą z Berlina, że Niemcy są za zniesieniem premii eksportowych i zniżeniem cła do 10 franków od metrycznego cetnara cukru. Niemcy chciały spowodować odosobnienie Austryi, aby zabić jej eksport cukrowy i zastąpić go cukrem niemieckim, którego produkcya odbywa się w korzystniejszych warunkach. Dlatego bardzo na rękę podstępnym zamiarom Niemiec było nieprzejednane stanowisko austryackich fabrykantów cukru.

Przeciw pruskim załogom.

Berlin, 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dyskusyi nad budżetem wojskowym pos. ks. Jażdżewski wyraził nadzieję, że zarząd wojskowy nie będzie używał małych garnizonów w prowincyi poznańskiej do zwalczania bojkotu Niemców ze strony polskich przemysłowców. Polacy w takim razie wiedzieliby, jak się bronić. Nie leży to także w interesie wojska, aby budżet wojkowy skomplikować przez kwestye narodowo-polityczne. — Następnie przyjęto budżet wojskowy.

Włoska mowa tronowa.

Rzym, 21 lutego. W mowie tronowej przy otwarciu nowej sesyi parlamentu odwołuje się król do lojalnego współdziałania parlamentu i podnosi, że dziad jego w ciężkich dniach przed zjednoczeniem Włoch również apelował do przedstawicieli ludu, ażeby liberalne zasady, jako podstawę narodowej polityki, w czyn wprowadzić. „W tych zasadach umocniony przez mojego ojca — brzmi mowa tronowa — witam z radością fakt, że po dniach, które były ciężkiemi, obecnie cieszyć się możemy spokojem, dzięki współdziałaniu ustaw i wolności“.

Mowa tronowa zapowiada przedłożenia rządowe w sprawie ustawodawstwa socyalnego, w sprawie rozwodu, uznania dzieci nieślubnych, tudzież w sprawie wykonania nowych budowli w Rzymie i Neapolu.

Stosunki Włoch z wszystkiemi mocarstwami uznała mowa tronowa za „wyborne“.

Choroba Tołstoja.

Petersburg, 21-go lutego. W stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło przesilenie, którego przebieg dotychczas nie jest znany.

Rozruchy studenckie w Rosyi.

Frankfurt, 21 lutego. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Moskwy: Studenci tutejsi przygotowują demonstracyę uliczną, która ma się odbyć d. 22 b. m., równocześnie z taką samą demonstracyą w Petersburgu. — Udział w niej wziąć mają także robotnicy i radykalne osobistości z inteligencyi. W mieście rozrzucane są rozmaite proklamacye, które d. 11 b. m. podczas spisu ludności w Moskwie w ogromnej liczbie rozdano. W konserwatoryum podczas koncertu rzucono z galeryi na salę cały plik odezw.

Profesorowie nie są zadowoleni ze „statutu“ nadanego studentom, nie chcą bowiem przyjąć narzuconej im roli politycznych dozorców. W nocy d. 11 na 12 b. m. uwięziono mnóstwo robotników i około 40 studentów, pomiędzy nimi najwybitniejszych członków Komitetu wykonawczego ze studentem ks. Zeretellim, który na dozwolonych przez władzę ogólnych zgromadzeniach studentów był przewodniczącym. W Kijowie podobno już od dnia 2 b. m. największa część studentów przestała uczęszczać na wykłady.

Zamknięcie uniwersytetu.

Petersburg, 21 lutego. Odbyły się tu zgromadzenia studentów uniwersytetu, celem za protestowania przeciw pozornym reformom uniwersyteckim. Tych, co przemawiali na zgromadzeniach, aresztowano. Uniwersytet zamknięto.

Rozłam liberałów angielskich.

Londyn, 21 lutego. W obozie liberalnym rozłam stanowczo się dokonał. Lord Roseberry ogłosił mianowicie w „Timesie“ list z oświadczeniem, iż bierze rozbrat z obecnym urzędowym kierownikiem liberalnego stronnictwa, Campbellem-Bienermannem. Przyczyną jest nie zapatrywanie na wojnę południowo-afrykańską, ale kwestya irlandzka.

Krwawe rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 21 lutego. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej po atakach posła Romero Robledo na rząd, zabrał głos prezydent ministrów Sagasta i oświadczył, że rząd niczego nie zaniedba, ażeby tylko wyświetlić prawdę. Rządowi potrzeba przecież czasu na załatwienie obecnych kwestyj (!), przyczem liczy on na pomoc i dobrą wolę posłów. Po ponownych atakach posła Romero posiedzenie odroczono.

Madryt, 21 lutego. Z Barcelony telegrafują, że przyszło tam do starcia między strejkującymi a służbą kolejową. Jeden strejkujący został zabity. W jednej miejscowości na prowincyi zrabowano piekarnię. Między Sabodel i Carassa przerwano druty telegraficzne. W Manreso ogłoszono stan oblężenia.

Madryt, 21 lutego. Wczoraj wieczorem ogłoszono w Saragossie sądy doraźne. Po ich ogłoszeniu strejkujący usiłowali wstrzymać wozy tramwajowe. Kilka osób aresztowano. Generalny kapitan w Barcelonie zarządził, ażeby mieszkańcy wydali wszelką broń.

Wiedeń, 21 lutego. „N. Fr. Presse“ donosi z Barcelony, że położenie bardzo groźne. Połączenie telefoniczne z Barceloną było dłuższy czas zerwane, dopóki nie nawiązano na nowo drutów. Dzienniki w Barcelonie nie wychodzą wskutek strejku drukarzy. Rozwiązano przeszło 40 stowarzyszeń robotniczych, a 50 członków ich zarządów aresztowano. Wielu z nich, jak słychać, na podstawie prawa wojennego ma być rozstrzelanych. Wszędzie panuje zupełna panika. Dzieci i kobiety nie ważą się wychodzić na ulicę. Wielu bogatszych ludzi i zakonników opuściło miasto. Uniwersytet i szkoły zamknięto.

Daje się uczuwać dotkliwy brak żywności, a wieczorem panują ciemności, gdyż wszystkie latarnie zniszczono. Walki uliczne trwają bez przerwy, a wczoraj słyszano ustawiczny ogień karabinowy w środku miasta. Listonosze nie chcą roznosić listów. Liczba zabitych niewiadoma, gdyż cenzura trzyma to w tajemnicy. Dyktatura wojskowa generała Weylera jest bardzo prawdopodobna.

„N. W. Tagblatt“ donosi, że stan zupełnego rozprężenia trwa w Barcelonie dalej. Wytoczono nawet armaty przeciw strejkującym, biorącym udział w rozruchach. Pancernik „Pelajo“ zawinął do portu barcelońskiego.

Pisma madryckie zabroniono sprzedawać w Barcelonie.

Madryt, 21 lutego. Położenie nietylko w samej Barcelonie jest bardzo groźne. Rozruchy bowiem nie ograniczyły się na Katalonię, lecz rozszerzyły się na Aragonię i Walencyę. Ogłoszono stan oblężenia w Saragossie, Walencyi i Castellonie. Wojsko w wymienionych miastach ustawicznie ma do czynienia ze strejkującymi, którzy obsadziwszy drogi, nie chcą dopuścić innych robotników do pracy. Zaburzenia pojawiły się też w miastach jak Villa Franca, Lobrega, Cardonez i wiele innych. Rząd wszędzie wysyła wojsko.

Barcelona, 21 lutego. Liczba zabitych podczas ostatnich rozruchów wynosi 40, liczba rannych nieznana. Strejkujący otrzymują z Londynu znaczne sumy pieniężne. Dziś usiłowali strejkujący uwolnić swych towarzyszy, znajdujących się w więzieniu i przypuścili w tym celu szturm, zostali jednakże przez wojsko odparci, przyczem wiele osób zostało zabitych i jest rannych. W miastach sąsiednich ruch strejkowy przybiera wielkie rozmiary.

Demonstracye w Belgii.

Bruksela, 21 lutego. Stronnictwo robotnicze urządziło wielkie demonstracye na ulicach Brukseli przeciw „podatkowi krwi“ i przeciw niesprawiedliwemu systemowi wyborczemu, uprawniającemu uprzywilejowanych do kilkakrotnego oddawania głosów. Policya nie przeszkadzała wznoszeniu okrzyków „Niech żyje Rzeczpospolita!“ i „Precz z obecnym rządem!“ Na balkonie „Domu robotniczego“ ukazał się poseł socyalistyczny Vanderwelde i przemówił do tysiącznych tłumów, podnosząc, że powszechne prawo głosowania może być zdobytem nawet bez rozlewu krwi, ponieważ umiarkowani liberali przechylają się na stronę robotników.

Mowca zapytał się mas, czy są gotowe poprzeć swe stanowisko, na co zabrzmiała odpowiedź tysięcy: „Jesteśmy gotowi!“ Milicya i część żołnierzy poprą żądania robotników, uważając je za słuszne, i do demonstrujących strzelać nie będą. Podobne demonstracye odbyły się w Lüttich (Liège), Antwerpii i Charleroi i innych miastach.

Europa w Chinach.

Pekin, 21 lutego. Ciało dyplomatyczne było wczoraj na dworze chińskim na audyencyi noworocznej. Cesarzowa zajęła miejsce na tronie, po lewej ręce cesarz. Austro-węgierski poseł br. Czikan złożył życzenia. Ks. Czing odczytał odpowiedź. Cesarzowa rozmawiała potem dość długo za pośrednictwem tłomacza.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 21 lutego. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie 12¼ w południe. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków zabrał głos pos. Holansky i pyta prezydenta, co zamierza uczynić wobec faktu, że podczas wczorajszej hałaśliwej sceny między pos. Hagenhoferem a Schoenererem, kwestor Walz powiedział do jednego z posłów młodoczeskich: „pan jesteś znanym krzykaczem“. Mowca prosi prezydenta, aby w przyszłości zapobiegł temu, gdyż nie licuje to z urzędem kwestora.

Wiceprezydent Kaiser oświadcza, że sprawa ta będzie przedmiotem dochodzeń, potem zaś da bliższe wyjaśnienia.

Izba przystąpiła z porządku dziennego do dyskusyi budżetowej.

Pos. Hannich (soc. dem.) oświadcza, że prezydent ministrów dobrze wiedział, gdzie ma ugodzić obecny parlament. Zagroził mu absolutyzmem i wymalował mu przed oczami dyabła „reformy wyborczej“. Jest to największy postrach dla burżoazyi, która wie, że każdą reformę wyborczą musiałby przeprowadzić pod znakiem powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. Dla tego parlamentu przywilejowego socyaliści nigdy nie będą mieli sympatyi. Jak długo reprezentacya ludowa będzie się opierać na przywilejach, sytuacya w Austryi się nie poprawi.

Socyaliści muszą także wystąpić przeciw rządowi, na którym ciąży wina za zajścia w Tryeście.

Mowca opisuje prześladowania socyalistów i powiada, że rząd nie powinien zawsze szukać anarchistów tam, gdzie ich nie ma, jak to np. czyni prokurator w Libercu. Mowca upomina się o ustawę o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, jakoteż o reformę ustawy prasowej. Socyaliści nie mogą mieć do rządu zaufania, który się wrogo zachowuje wobec robotników. Co do traktowania robotników powinno państwo, jako pracodawca, służyć za wzór dla przedsiębiorstw prywatnych. — Tymczasem dzieje się odwrotnie.

Mowca wskazuje na wielkie ciężary podatkowe, jakie budżet wojskowy nakłada na ludność, a kończy apelem do wszystkich stronnictw, aby uwzględniły żądania robotników. Socyaliści głosować będą przeciw budżetowi.

Pos. Scheicher (chrz. soc.) wskazuje na nierówność majątkową rozmaitych klas ludności, atakuje żydów, którzy, jak powiada, należą do wyznania majętnego (Wohlhabende Confession). Wpływ żydowski wszędzie się objawia i jest szkodliwym dla ludności. Żydzi mają już w ręku panowanie w Anglii, na Węgrzech, a także i we Włoszech; obecnie kuszą się o panowanie w Austryi i Niemczech. Należy temu przeszkodzić. W zajściach w Tryeście zawinili po części żydowscy socyaliści. Należy udowodnić, o ile odpowiedzialność spada na nich.

Mowca żąda zniesienia handlu terminowego zbożem i czyni zawisłem od stanowiska rządu w tej sprawie dalsze zachowanie się swego stronnictwa.

Pos. Romańczuk wyraża życzenie, ażeby parlament stał się wreszcie tem, czem być powinien, a mianowicie wyrazem majestatu ludu wobec majestatu korony. Od ostatniej dyskusyi budżetowej wiele rzeczy zmieniło się na gorsze. Najlepiej rzecz ma się jeszcze z finansami, oczywiście o ile one dotyczą państwa, podczas gdy kraje i gminy są w rozpaczliwem położeniu finansowem. Budżet państwa znajduje się w równowadze tylko dzięki wielkiemu uciskowi podatkowemu. Jeszcze gorszą od finansowej jest sytuacya polityczna. Od dwu lat posługuje się rząd t. zw. „leidensschaftslose Beharrlichkeit“.

Nie spełnia się żadnego życzenia narodowości ruskiej, będącej czwartą z rzędu narodowością w państwie. (Wołania u Rusinów: Tak jest). Mowca wywodzi dalej, że Rusini bywają pod obecnemi rządami coraz bardziej upośledzani.

Mowca krytykuje działalność rządów dr Koerbera i domaga się reformy wyborczej w połączeniu z nowym regulaminem izbowym i zapowiada, że Rusini głosować będą przeciwko budżetowi.

Pos. Flondor omawia krytycznie położenie rolnictwa i domaga się regulacyi rzek na Bukowinie i uwzględnienie słusznych żądań Bukowiny.

Wiedeń, 21 lutego. Wśród odczytanych na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej znajdują się interpelacye:

Ziczkara i towarzyszy do całego rządu, czy prawdą jest, że traktaty handlowe nie będą wypowiedziane, lecz przedłużone na jeden rok.

Daszyńskiego i tow. do prezydenta ministrów w sprawie aresztowań austryackich obywateli w Rosyi. Interpelanci wskazują na to, że nawet nie można się dowiedzieć u władz rosyjskich, jaki jest los austryackich obywateli, aresztowanych w Rosyi. Interpelanci pytają, czy prezydent ministrów chce skłonić hr. Gołuchowskiego, by u rządu rosyjskiego, w drodze urzędowej się dowiedział, co się stało z austryackimi obywatelami Adolfem Langiem i Kazimierzem Pruszkowskim.

Wiedeń, 21 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej uchwalono akta wyboru ks. Pawła Sapiehy oddać z powrotem do śledztwa, z powodu, że w protestach znajduje się zarzut, że podczas wyboru zginęła cała paczka głosów, oddanych na przeciwnika ks. Sapiehy.

Mandat posła Wolfa przydzielono do weryfikacyi p. Drexlowi z niemieckiego stronnictwa ludowego.

Wybory do tych Sejmów, które w tym roku kończą swój okres ustawodadawczy, odbędą się z końcem sierpnia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodoczą Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 20 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 697·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 706·—. Akcye Anglobanku 284·—. Akcye Unionbanku —·—. Akcye Länderbanku 429·50. Akcye Bankvereinu 461·—. Akcye Bodencredit 958·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 671·—. Akcye kolei południowej 72·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 187·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·—. Akcye kolei Elbethal 469·—. Akcye kolei Północnej 566·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 571.50. Akcye Alpiny 398·50. Akcye Rima Muranyi 505·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1495·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 296·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·65. Renta majowa 101·50. Austryacka renta koronowa 98·70. Węgierska renta koronowa 97·—. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·—. 4% Listy Banku krajowego 94·65. 4½% Listy Banku krajowego 100·75. 4% Listy Banku hipotecznego 94·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 98·75. 5% Listy Banku hipotecznego 109·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·—. Losy tureckie 109·50. Marki 117·27. Ruble 253·50.

Po zamknięciu: Kredyty 692·50 Staatsbany 672·50, Alpiny 399·50.

Berlin, 21 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 218·—. Austryackie koleje państwowe ult. 144·—. Disconto comandyt. ult. 194·60. Towarzystwo handlowe ult. 153·40. Warszawa-Wiedeń ult. 180·—. Tureckie losy ult. 113·60. Renta włoska ult. 150·80. Austryackie banknoty Kasa 85·30. Wiedeń krótki K. 85·20. Banknoty rosyjskie K. 216·50. Krótkie Nowy Jork K. 419·50. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 99·60. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. 99·10. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 418·50. Konsolidacya K. 92·—. Lombardy ult. 19·50. Niemiecki bank państwowy K. 154·—. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 115·40. Warszawa krótkie K. 216·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 19 lutego 1902 r. godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	25	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie . . .	19	02	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—

Angielka (gouv.) z jęz. niemiec., franc., muz. średnią, i **Francuzka** dypl. z ang., zaraz do umieszczenia. — Obie posiadają doskonałe polecenia. — **Biuro nauczycielskie H. de Teisserye, Kraków, ul. św. Jana 1, II. p.** 596 1 3

Koncypient adwokacki z 3-roczną praktyką adwokacką i jednoroczną sądową, poszukuje miejsca od 1 lub 15 marca. Zgłoszenia pod: 577 przyjmnje **Administracya „Nowej Reformy.“** 577 3 3

Młodzieniec (sierota) pragnie w celu matrymonialnym zapoznać się z panienką, pozostającą przy rodzicach, którzyby mu dopomogli do uzyskania stałego miejsca w Krakowie, a przedewszystkiem na prowincyi. — **J. P.** poste rest. **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego. 570 3 3

Potrzebni: osoba umiejąca pisać na maszynie i pisarz z ładnem pismem.

Proszę o **adresy** wszelkich firm handl.

Handel korzenny w większem mieście jest do sprzedania. 579 2 2

Zgłoszenia tylko listowne pod: **Agencya Bron. Krasickiego, Kraków poczta.**

Do wynajęcia
całe I-sze piętro.

Rynek 31, 569 6 6
róg ulicy Szewskiej.

Do sprzedania

z powodu wyjazdu wykwintne umeblowanie gabinetu męskiego, składające się z dwóch szaf bibliotecznych, biurka, fotelu i dwóch krzeseł. Cena 1000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 520 8

MERAN

Andreas Hofer 15

Pensyonat leczniczy Polski 290 7 10
(Dom Zdrowia)

Doktorowej Maryi DOBROWOLSKIEJ.

Całkowite utrzymanie. Ceny umiarkowane.

Dziecko

przyjmę na własność za jednorazową opłatą 2000 kor. — Zgłoszenia pod Nrem **477** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 477 5 7

POSZUKUJE SIĘ

majątku ziemskiego

w zamianie na 550 7 0

dom w Krakowie

lub za sumę hipoteczną.

Zgłoszenia listowne do *Administracyi „Nowej Reformy“* pod: *M. K. 100.000.*

Dużo pieniędzy

do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwie osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180“ Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 27 51 52

SERY

wszelkiego gatunku kupuje — płacąc natychmiast, 471 6 6

Andrzej Glotz, Leoben, Styrya (Steiermark).



wyśmienity środek do tuczenia świń.

Porkin $^3/_2$ kg. paczka, do karmy na 10 dni dla 30 świń, wielki wynik.
Porkin dla świń niechcących żreć.
Porkin dawać podczas tuczenia.
Porkin dla organizmu bardzo pożyteczny.
Porkin przeciw biegunce, niestrawności.
Porkin pobudza gruczoły do wydzielania śliny, stąd lepsze trawienie.
Porkin polepsza mięso, czyni je miękkiem, bledszem, dodaje mu smaku.
Porkin zapobiega schudnięciu.
Porkin przez przyspieszenie rozwoju, tuczenia i utrzymanie zdrowia, opłaca się stokrotnie. 125 14 30
Porkin $^1/_2$ kg. paczka 1 kor., 100 kg. 150 kor. 4 paczki na próbę opłatnie 4 kor.

Fabryka: Wiedeń, IX., Bleicherg. 6.

SKŁADY: **Andrychów** Józef Sowiński; **Chabówka** Maurycy Schwarz; **Chybi** Jakób Mechner; **Czerniowce** Schmidt i Fonten; **Dziedzice** Bracia Nitsch; **Gliniany** Salomon Ungar; **Jazłowiec** A. Babicz; **Kęty** St. Halalek; **Kimpolung** Wolf Landmann; **Kraków** Zopoth i Sp. i Reim i Spółka, skład pod „Czarnym psem“; **Lwów** aptek. Piotr Mikolasch, Alojzy Hübner; **Leżajsk** Henryk Kijas; **Limanowa** Schnür Samuel; **Medenice** M. Kris; **Mikulińce** J. Menczer; **Milówka** B. Geller; **Maków** Eug. Glattmann; **Nowy Sącz** A. Krawczyński; **Nowy Targ** J. Mastbaum, S. Teichner; **Oświęcim** Fr. Matyszkiewicz; **Przemyśl** Selig Ehrmann; **Radziechów** Alfred Mehoffer; **Rymanów** Marceli Nadziakiewicz; **Rzeszów** Markus Mnnderer; **Stryj** Abraham Hacker; **Tarnopol** M. Ostrowski; **Tarnów** M. Gans; **Turka** Henryk Artz; **Wadowice** Jan Pohl; **Zbaraż** Krzysztof Zacharyasiewicz.

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju. 503

Wielkiej wartości dla każdej rodziny.

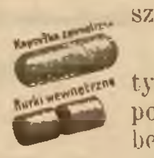


Maggi przyprawa udziela zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d., smak zadziwiająco dobry i silny. **Kilka kropli wystarcza.** **Flaszeczka od 50 h. począwszy.**

Francuskie zupy w tabliczkach na 2 porcye 15 h. Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy — **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające. **19 różnych gatunków.**



Rurki do consommé. 1 kapsułka na 2 porcye najlepszego **bulionu 20 h.** Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.



Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

Otrzymać można w handlach kolonialnych i delikatesów.

Zagadnienia seksualne L. Tołstoja

tłómaczył *A. W.*
Cena 1 kor. 60 h., z przesyłką 1 kor. 85 h.
Skład gł. w Księgarni Polskiej we Lwowie.
Do nabycia w każdej księgarni. 525 5 10



Jak pisać listy? czyli **Nowy sekretarz polski.** — Książka obejmuje 18 arkuszy druku i zawiera oprócz nauki o pisaniu listów, wzory na listy rozmaite w życiu towarzyskiem, rodzinnem, handlowem, rolniczem, jak listy z prośbami, z doniesieniem, zaproszeniem, powinszowaniem, listy miłosne, przyjacielskie, kondolencyjne i t. d., dalej wzory na korespondencyę handlową, kontrakty, świadectwa, kwity, cesye, weksle i t. d. z dodatkiem:

Listów znakomitych pisarzów,
między temi **Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza.**

Cena za egz. br. 2 kor. (**1·60** mk.), za egz. opr. kor. 2·50 (**2** mk.), na opłacenie poczty **20** fen. Do nabycia w księgarniach lub u wydawcy pod adresem: 573 2 5

K. Kozłowski, Poznań, ul. Długa 8.

Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości, iż **Pierwsza Galicyjska Fabryka sztucznegn lodu w Krakowie** pod firmą **Gaszyński i Spół.**, przeszła z dniem 1ym lutego 1902 roku na własność **nowej spółki** pod firmą 561 3 3

Pstrokoński i Spółka.

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 14 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

I. filia Horšpice Horní pod Bernem (Morawy).

II. filia Lovrecina pod Zagrzebiem (Kroacya).

54 9 10

Victoria-Baumschule

Zilosice pod Bernem
(Schöllschitz bei Brünn).

Największa szkółka drzew owocowych na Morawach.

Katalog na rok 1901 — 1902 już wyszedł i na żądanie wysyła się **darmo i opłatnie.**

Dwory, Zarządy polowań, Gminy itd.,

mające do wydzierżawienia dobre, niezawodne przestrzenie do

polowania

szczególnie na

rogacze,

niechaj prześlą swe oferty pod adresem: 534 4 4

Wiedeń XVIII. Pierwszorzędne polecenia. Rachunek bankowy.

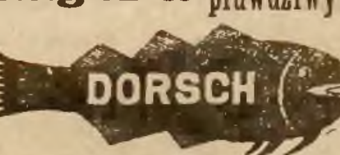
Bureau für Jagd-Comissionen Emerich Protiwinsky & Comp., Herausgeber der „Pferde-Verkaufsliste.“



Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

! DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY !

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN
z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)
żółtego wielka flaszka 2 kor.
białego „ „ 3 „

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi. Dostać można prawie we wszyst. aptekach i drogueryach monarchii austro-węgiersk.**

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III|3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 86 12 12

Rok zał. 1839. NAJDAWNIEJSZY CZESKI SKŁAD NASION Rok zał. 1839.

Wacława PETZOLDA

w PRADZE, I., Havírská ul. č. 394.

W oddziale nasion:

Poleca wszelkie nasiona rolnicze, nasiona jarzyn, kwiatów, rzepy na paszę, nasiona leśne i owocowe, mieszanki traw.

Cebulki kwiatowe i bulwy prawdziwe harlemskie i genewskie.

W oddziale ogrodniczym:

Słynne w świecie KARAFIORY i RÓŻE klatowskie,
wszelkie sadzonki jarzyn i kwiatów.

Drzewka i krzewy owocowe
(osobliwości), drzewka ozdobne, szpilkowe (konifery), drzewka na żywopłoty, sadzonki leśne itd.

Rośliny wodne własnej pielęgnacyi.

Przy wszystkich gatunkach nasion — ręczy za pełną siłę kiełkowania i prawdziwość gatunków.

Cenniki z obszernemi opisami wysyła za darmo i opłatnie.

Proszę adresować dokładnie: 586 1 5

Václav Petzold v Praze, I., Havírská ulice 394.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym,
oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 10 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Markus Halpern
KONCES. INSTALATOR WODOCIĄGÓW,

który przebywał i pracował w największych miastach europejskich, jak np. w Wiedniu, Bernie, Budapeszcie, Lwowie itp., osiadły już od lat kilku **w Krakowie przy ul. św. Gertrudy L. 21**, gdzie wykonał bardzo wiele instalacyj, urządza łaźnie, wodociągi, klozety i kanalizacye — a posiadając pracownię blacharską — podejmuje się pokrycia dachów wszelkim materyałem — oraz wykonuje przyrządy kąpielowe: Wanny z piecykami lub bez nich, tudzież naczynia kuchenne, oraz uskutecznia naprawy tychże. 557 2 4

Wszelkie roboty wykonuje po najniższych cenach i na wypłaty

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 4 8 0

TONINO

Naturalne białe i czerwone wina Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **dyabetyków, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom** — są do nabycia **we wszystkich aptekach**, w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie głównym firmy:

Simetta & Blau, Wiedeń,
I., Griechengasse 8, telefon 7146.

Wina te podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarzy w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr 31. Każdy kupnjący flaszkę wina może kazać zbadać bezpłatnie w wymienionym Związkn wino co do jego prawdziwości.

Cena połowy butelki kor. 1·—. Cena dużej butelki kor. 1·80.

Poszuknje się agentów na wszystkie większe miasta prowincyonalne. 87 42 44

Dra FRYDERYKA LENGIELA 9 8 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

KAROL BAUDELAIRE.
DROBNE POEZYE PROZĄ

tłumaczyła

Helena z Sienkiewiczów Żuławska.

Z portretem autora i z przedmową

Jerzego Żuławskiego.

Jestto pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. W przedmowie charakteryzuje je Żuławski następującemi słowy: *„Poemes en prose* są tak mało u nas znane i czytane... A jest tam przecież kawał żywej, nieubłaganie krytycznej i szyderczej, a uczuciem drgającej do głębi i w tych sprzecznościach rozpaczliwie krzyczącej współczesnej duszy człowieczej. Kawał, mówię, bo czasem wątpię, czy ta dusza wogóle jako jednolita całość istnieje.“ 146 42 0

Cena egz. brosz. złr. 1·30, w ozd. opr. złr. 1·80.

Wydanie Księgarni

D. E. Friedleina

Kraków, Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Piekarnia, ze starą firmą **Drozdowskiego w Tarnowie**, do wydzierżawienia. 578 3 3

Dzierżawy 100—150 mg. gruntu przy mieście, **poszukuje Karol Lubowicz w Głogowie.** 576 2 2

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 524 5 5 **J. Menczer w Mikulińcach.**

POSADY zarządcy dóbr ziemskich, kontrolora lub kasyera ekonomicznego posznkuje. — Wiekn średniego, bezdzietny, pierwszorzędne referencye udowodnią sknteczną i nczciwą działalność fachową. 425 20 30 **Wincenty Joniec w Krzeszowicach.**

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela 2100 8 0 *Marya Dumaire* **w Krakowie, ul. św. Jana 26, I. p.**

Drogista

z Prus, lat 23, pragnąc poznać stosunki tutejsze, poszukuje miejsca w Krakowie lub w innem mieście Galicyi. — Chlubne polecenia. — Wymagania skromne. — Zgłoszenia pod Nr. *540* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 540 5 0

Poleconą przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie
Mineralną sztuczną
WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ
na wzór wody
Gieshübler
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow[illegible]twa Lekarskiego
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4. 36 8 0

Pół kilo pierza gęsiego
tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w poczt. pakietach próbnych. 5 kilogr. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzem w Śmichowie koło Pragi** (Czechy). **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 571

PIGUŁKI BLANCARDA

NEW-YORK 1868 — PARIS 1848

aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficyalny francuzki, sankcyonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, zadziwiający [illegible] organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — [illegible] nieczystego lub zepsutego żelaza jest lekarstwem niepewnem, [illegible]. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz [illegible] do zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 8 0

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (Jagiellońska 10). Rządca Drukarni L. K. Górski.